Nr 195. Kraków, Wtorek 26 Sierpnia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

***Kraków** 25 sierpnia.*

Nie byłoby ani właściwem, ani przyzwoitem omawiać nominacyę nowego marszałka Sejmu naszego, dopóki nie stanie się ona urzędowym faktem.

Podług wiadomości, które w sobotę po południu otrzymaliśmy ze Lwowa, nie ulega jednak wątpliwości, że Namiestnik pytał ks. Eustachego Sanguszki, czy skłonnymby był przyjąć laskę marszałkowską i że dostojny książę po naradzie z najwyższym naczelnikiem kraju, okazał po temu gotowość. Fakta te potwierdzają dzienniki lwowskie ze soboty.

Wypowiedzieliśmy nasze zdanie w chwili podania się do dymisyi marszałka Tarnowskiego. Następnie ze spokojem i ufnością oczekiwaliśmy rozwiązania, w każdym razie pożałowania godnego przesilenia marszałkowskiego; wiedząc, iż spoczywa ono, w pierwszym rzędzie, w rękach, które załatwią je w sposób, w danych warunkach możliwie najkorzystniejszy dla kraju, najbardziej odpowiedni jego interesom i godności, oraz widokom Monarchy i rządu.

Otrzymane przez nas w sobotę ze Lwowa wiadomości są dowodem, że nie pomyliliśmy się i naszą cierpliwością i wstrzemięźliwością ani siebie, ani poważnej opinii publicznej w kraju nie naraziliśmy na zawód.

Zanim wypowiemy nasze zapatrywanie na położenie, wynikające ze zmiany marszałka krajowego, stwierdzić winniśmy, iż poczytujemy za dobrą wróżbę, że ks. Eustachy Sanguszko odrazu zrozumiał, iż należy mu w danych okolicznościach zgodzić się na zajęcie zaszczytnego niezawodnie, lecz ani ponętnego, ani wygodnego stanowiska, i że to uczynił bez wahania się — bez ociągania się po prostu, jak się spełnia obowiązek.

Podług dzienników lwowskich ks., E. Sanguszko odjechał do Gumnisk. Namiestnik zaś hr. Badeni, jak wiemy, nie udał się dotąd do Wiednia, prawdopodobnie dlatego, że hr. Taaffe bawi jeszcze w Ellischau.

Ugoda pomiędzy stronnictwami czeskiemi.

Wiedeń 23 sierpnia.

(?) W kalejdoskopie stronniczych walk w Czechach obrazy tak nagle się zmieniają, że często widzom niepodobna ustalić w pamięci żadnego. Niedawno temu zdawało się, że w zaciętej walce pomiędzy stronnictwem p. Riegera a frakcyą braci Gregrów nastała owa stanowcza chwila, która musi koniecznie sprowadzić zupełne zwycięstwo jednej i zupełną porażkę drugiej strony. Tymczasem od powrotu p. Riegera do Pragi nagle rozpoczęły się rokowania pomiędzy dwoma stronnictwami. Ktokolwiek przypatrzył się dłużej i zbliska stosunkom czeskim, tego nagły zwrot ten nie zadziwi tak bardzo. Podobnych bowiem zwrotów można było dopatrzyć się tuzinami. Najciekawszym był ten, gdy walczący z sobą na zabój p. Skrejszowski wydawca *Polityki* i p. Juliusz Gregr, wydawca *Narodnich Listów*, wtrąceni obaj do więzienia z powodu nieregularności stemplowych, dnia pewnego na kurytarzu w gmachu sądu krajowego uścisnęli się i przyrzekli zapomnieć wszelkich uraz a pracować nadal *viribus unitis*. Było to w r. 1873, ale zawarta w tak dramatycznych okolicznościach ugoda nie dopisała. Owszem niebawem rozpoczęła się znowu namiętna walka.

Co do najnowszego zwrotu na polu walki stronnictw czeskich, pozostaje on po części w związku z ostatnią podróżą p. Riegera do Wiednia. Nie podsłuchaliśmy rozmowy p. Riegera z prezesem gabinetu. Łatwo jednak domyśleć się, co hr. Taaffe oświadczył naczelnikowi stronnictwa staroczeskiego, gdy tenże głosowanie za projektami ugodowemi w sejmie uczynił zależnem od wprowadzenia czeskiego języka służbowego do sądów w powiatach czeskich.

Hr. Taaffe zapewne na to żądanie odparł: Sprawa ta, nierozstrzygnięta na konferencyi wiedeńskiej, nie pozostaje w bezpośrednim związku z projektami ugodowemi, ani z pracami sejmowemi, bo wydawać rozporządzenia o języku służbowym władz należy do kompetencyi rządu, nie zaś do kompetencyi sejmu krajowego. Zasadniczo zatem nie mogę przystać na to, aby uchwalenie ugody przez sejm wiązać z kwestyą języka służbowego. Ugoda stanowi całość, do której przeprowadzenia, bez wszelkich nowych warunków, zobowiązały się stronnictwa, reprezentowane na konferencyi wiedeńskiej przez uznanych swych mężów zaufania, Rząd cesarski gorąco pragnie przeprowadzić ugodę i sądzę, że przedewszystkiem byłoby zadaniem wpływowych członków stronnictwa staroczeskiego, aby wykazywali jak najczęściej przewrotność tendencyjnych deklamacyj Młodoczechów przeciwko ugodzie i wyjaśniali ludności czeskiej jej konieczność ze względu na interes państwa i jej pożyteczność dla żywiołu czeskiego.

Na dalsze nalegania Dra Riegera, hr. Taaffe zapewne dodał, że chociażby nawet rząd był skłonny uczynić zadość życzeniu Czechów co do języka służbowego i chociażby nawet stronnictwo niemiecko-czeskie nie opierało się tej zmianie dotychczasowych przepisów co do języka służbowego władz, przedewszystkiem Czesi winni dostarczyć rękojmi, że to nowe ustępstwo położy koniec namiętnym deklamacyom młodoczeskim i przynajmniej na pewien czas sprowadzi spokój w Czechach.

W ten sposób tłumaczymy sobie, że zaraz po powrocie p. Riegera do Pragi, rozpoczęły się rokowania pomiędzy stronnictwami czeskiemi. Pomiędzy przymiotami p. Riegera bardzo wyraźnie zaznacza się niepospolita zdolność do przebaczania najdotkliwszych uraz. To, czego nie od kilku miesięcy, lecz od kilku lat agitatorzy młodoczescy dopuścili się wobec p. Riegera, mogło go do żywego oburzyć i jak wiemy doskonale, tak go też oburzyło. Nie potrzeba być ani zięciem, ani przyjacielem p. Riegera, aby to zrozumieć. Słusznie jeden z młodych pisarzy francuskich uważa: *Tout peuple qui rénie ses chefs naturels, ceux avec lesquels il a grandi, souffert et triomphé, se voue à la tyrannie des charlatans.* Sposób, jakim bez wszelkiego względu na zasługi p. Riegera około podniesienia narodu czeskiego, agitacya młodoczeska obrzucała go obelgami i stawiała na świeczniku narodowym ludzi bez wszelkich zasług i bez talentu, musiał wszystkich bezstronnych świadków napełnić silnym wstrętem. Swieżo wypowiedział te uczucia hr. Nostic na ostatniem zebraniu katolickiego związku królestwa czeskiego.

Ale p. Rieger zapomniał o wszelkich urazach osobistych i tak zaraz po jego powrocie rozpoczęły się rokowania z Młodoczechami.

O ile do tego pochop dał hr. Taaffe, nie wiadomo, lecz myśl, którą się powoduje prezes gabinetu, jest ze wszech miar polityczna. Na cóż przydałoby się zmieniać jednę z głównych zasad administracyi w staro-austryackich prowincyach, gdyby rząd nie miał nawet pewności, że to znaczne ustępstwo istotnie oddziała na umysły w Czechach i że nazajutrz agitacya młodoczeska nie rozpocznie na nowo gwałtowej walki pod innem hasłem? Powtóre, gdyby się udało przeciągnąć chociaż nie całe stronnictwo młodoczeskie, to jednak poważniejszych posłów młodoczeskich na stronę staroczeską, byłaby to ewolucya ze wszech miar pożyteczna.

Ale czy się uda?

Z wczorajszego artykułu wstępnego *Narodnich Listów* możnaby zawyrokować krótko: nie! Jednak *en présence de grands problèmes, défiez vous des solutions faciles*, jak lubił powtarzać ś. p. Henryk Clam-Martinic. Dotychczas istotnie *Narodni Listy* nie były organem stronnictwa młodoczeskiego, lecz przeciwnie tworzyły tak zwane stronnictwo młodoczeskie, które naprawdę było stronnictwem *Narodnich Listów*. Odkąd jednak liczba posłów młodoczeskich pomnożyła się tak w Radzie państwa, jak w Sejmie krajowym, panowie ci sprzykrzyli sobie rolę prostych agentów dziennika. Już w roku zeszłym, po wyborach sejmowych, w kołach posłów młodoczeskich odzywały się głosy, że klub młodoczeski przestanie być prostą filią *Narodnich Listów*, że albo ten dziennik stanie się organem klubu tego, albo też będzie trzeba założyć nowy organ młodoczeski. O ile te popędy emancypacyjne wzmogły się w ostatnich czasach, tego dokładnie wyjaśnić nie umiemy. O *Narodnich Listach* można z wszelką stanowczością przepowiedzieć, że pod żadnym warunkiem nie wstąpią na drogę umiarkowania i polityki dodatniej. Do tego nie dostaje temu dziennikowi żadnej zdolności. Tego cudu nie dokona ani ustępstwo w formie czeskiego języka służbowego, ani nawet przywrócenie samodzielności Czech z przed r. 1621, bo i wtenczas *Narodni Listy* nie przestałyby oponować. Natomiast nie jest równie pewną rzeczą, że wszyscy posłowie młodoczescy okażą się równie stanowczymi przeciwnikami polityki dodatniej. Mianowicie niejeden z pomiędzy nich chłodniej, niż odurzający się sami dźwięcznemi frazesami deklamatorzy *Narodnich Listów*, oblicza bilans strat, na jakie Czesi narażą się, przechodząc, choćby wszyscy razem, do namiętnej opozycyi.

Powtarzamy więc, pozyskanie rozumniejszych Młodoczechów dla polityki dodatniej jest to rzecz ze wszech miar właściwa i pożyteczna i tylko życzyć trzeba Czechom, aby te usiłowania dopisały.

Jednakże w niektórych kołach staroczeskich widocznie całą tę akcyę zrozumiano opacznie. Jeżeli np. słyszymy w tych kołach głosy, że chodzi o to, aby zeszeregować wszystkie stronnictwa czeskie do wspólnej walki przeciwko tej sytucyi, którą przecież sprowadzić mogą właśnie tylko przeciwnicy ugody, nie znaczy to nic innego, jak przejście Staroczechów na stronę Młodoczechów. A w danym razie znaczyłoby to, że rokowania nie mają skłonić Młodoczechów do oświadczenia, iż język służbowy czeski zadawalnia ich, lecz przeciwnie mają doprowadzić do tego celu, aby także Staroczesi oświadczyli razem z Młodoczechami, że nie zadowolnią się tem ustępstwem.

Oczywiście w tej myśli grono mężów zaufania klubu staroczeskiego nie rozpoczęło rokowań z p. Englem, jako z prezesem klubu młodoczeskiego. Do tej ewolucyi zawsze też będzie aż nadto czasu, gdy się Młodoczechom i staroczeskim przeciwnikom ugody uda — pomięszać wszystkie szyki rozumnej i pożytecznej polityki, której Czesi chwycili się r. 1879, i w której popieraliśmy ich wiernie.

List Boulangera.

Redaktor pisma *Breslauer General Anzeiger* wystosował niedawno do bawiącego w Jersey jenerała Boulangera list, w którym poruszył kilka kwestyj politycznych. Boulanger odpowiedział następującem pismem:

Do naczelnego redaktora *Breslauer General-Anzeiger* we Wrocławiu.

Jersey, St. Brelade Villa, niedziela 17 sierpnia 1890.

Panie Redaktorze! Pytasz się Pan o trzy punkta rozmaitego znaczenia, do których różną wagę zdajesz się przywiązywać, a które — jak sądzisz — interesować będą pańskich czytelników.

Żądasz przedewszystkiem wyjaśnienia o dzienniku *La Voix du Peuple;* punkt drugi odnosi się do rzekomego listu, jaki miałem napisać do p. Carnot, a w którym prosiłem go o ułaskawienie; punkt trzeci w końcu dotyczy rosyjsko francuskiego przymierza. Ostatnia kwestya, jak Pan twierdzisz, interesuje żywo Niemców, których większość pragnie zbliżenia do Francyi, a wskutek tego „chciałaby zbudować most nad przepaścią, jaka Niemcy dzieli od Francyi.“

Odpowiem Panu możliwie krótko. Zmienię atoli porządek pytań i zacznę od zaprzeczenia stanowczo wiadomości, jakobym napisał list do p. Carnota i prosił go o ułaskawienie, którego ja nie żądam, a którego on mi użyczyć nie może. Zasądzony *in contumaciam*, skazany wyrokiem sądu wyjątkowego, który, ulegając swojej politycznej nienawiści, uchwalił banicyę męża, którego zbrodnią było to tylko, iż w Paryżu otrzymał 240 000 głosów, oczekuję na wygnaniu godziny, która mi się wyda pomyślną do podjęcia rewizyi mojego procesu, a w owej godzinie znajdą się może sędziowie w kłopotliwszem położeniu od oskarżonego.

Roztropność jenerała polega na tem, aby nie podejmować walki w chwili, gdy mu ją narzucają, skoro czuje słabość swoich sił, ale podjąć ją wtedy, gdy wie, że ma korzystniejsze od nieprzyjaciela stanowisko. Właśnie takiej chwili oczekuję z niecierpliwością i ufnością.

Życzysz Pan sobie dowiedzieć się prawdy o wydawnictwie dziennika *La Voix du Peuple.* Oto prawda: Dziennik ten założony został przez przyjaciół, którzy mi zawsze najlepsze dawali wiadomości, których opinie i nadzieje w ogólności podzielam i którzy zupełnie oddani są sprawie narodu, bronionej przezemnie. Przyjaciele ci postawili sobie za zadanie dla ruchu, nazwanego „bulanżyzmem“, obmyśleć program zasad i politycznego postępowania. Chcą oni nadto usunąć rozbrat między demokratami i socyalistami, którzy mnie zaszczycili swoją sympatyą i zaufaniem, a republikanami, którym mnie przedstawiono w świetle pretendenta, którym nie byłem i nie jestem, gdyż w republikańskiej Francyi w przyszłości nie ma miejsca dla pretendenta. Przyjaciołom tym użyczam mojej pomocy nietyle dlatego, że mnie bronią przeciw naiwnym i nienawistnym potwarzom, ale raczej z tego powodu, że służą gorliwie sprawie narodu, którą wspólnie reprezentujemy.

Może przesadzono tajemnicę dziennika *Voix du Peuple*, ale prawdą jest, iż dziennik ten zwraca się tylko ku przezornym, doświadczonym i pełnym poświęcenia demokratom, którzy w cichości muszą się przygotowywać na to, aby przez swą rachliwość i wpływ popierać dzieło narodowego odrodzenia, które jest naszym celem, a którego urzeczywistnienie tylko się opóźnia.

Trudno mi będzie odpowiedzieć na Pańskie trzecie pytanie, które dotyczy rosyjsko-francuskiego przymierza, gdyż, choć wydalony z kraju, pozostaję obywatelem francuskim i ponieważ jako takiemu wolno mi mówić tylko z nadzwyczajną dyskrecyą o takiej sprawie dyplomatycznej, która żywo obchodzić może Francyę. Księciu Bismarckowi, którego przykład Pan mi polecasz naśladować, przysługiwało prawo omawiania możliwości aliansu, ponieważ nie zdradzał tem samem żadnych tajemnic stanu swego kraju, a tylko mówił o tajemnicach drugich państw.

Moje położenie jest inne. Mogę jednak oświadczyć, że porozumienie się z Rosyą uważałem zawsze za korzystne w interesie Francyi, nietylko dlatego, że Rosya stanowi ogromną potęgę, ale i dlatego, że oba kraje zbyt są od siebie oddalone, aby pomiędzy niemi mógł zajść jaki zatarg. Rosya i Francya narażone są najwyżej na ewentualne niebezpieczeństwo, że zagrożone być mogą chcć nie ze strony wspólnego wroga, to ze strony wspólnego sąsiada.

W obecnem położeniu militarnem Europy jest niezwykle trudnem, prawie niemożliwem, żeby obie potęgi zgnieść odrazu. Możnaby je pobić tylko, gdy się je rozłączy. Tak Rosya, jak Francya byłyby bardzo zaślepionemi, aby nie pojąć, że alians odporny między niemi zawarty jest dla bezpieczeństwa obu nieodzownym. Nie jest to kwestya uczucia, ale żelaznej konieczności.

Większą byłoby dla mnie przyjemnością, gdybym mógł się bliżej rozwodzić nad zdaniem Pana, że życzeniem jest przeważnej większości Niemców, żeby osiągnąć wspólne zbliżenie się pomiędzy Niemcami a Francyą.

Jak długo byłem ministrem, nie chciałem wojny, ale było moim obowiązkiem stać zawsze w pogotowiu i nie byłbym się wzdrygnął przed wojną, aby prawom i honorowi mego kraju zdobyć szacunek, gdyż sądzę, że straconemi są ludy, które przed tą ewentualnością się usuwają, chociażby ona straszną była.

Źle zrobiliśmy, zapuszczając się w r. 1870 w wojnę, w której zostaliśmy pokonani. Ale Niemcy popełniły jeszcze większe i może dla nich bardziej nieszczęsne bezprawie, gdy gardząc samodzielnością narodów i nowożytnemi ideami narodowemi, anektowały terytoryum francuskiej ojczyzny i zadały jej wiecznie krwawiące się rany, które i przez wiek cały się nie zabliźnią.

Po swoich klęskach patrzała Francya na zjednoczenie i powiększenie Niemiec. Mogła ona zapomnieć o swojej złości i boleści z powodu nieszczęśliwego wyniku walki, aby przywieść do skutku zbliżenie między obu narodami, dążącemi do tych samych celów politycznych, ale do tego potrzeba, aby rana, która serce naszej ojczyzny zakrwawiła, nie pozostała otwartą, aby uczucia nie były ciągle drażnione skargami braci, których gwałtem oddzielono, aby Niemcy jako ciągłej groźby zaczepnej nie trzymały w swoich rękach tego, co Bismarck nazywał „kluczem domu“.

Niemożliwą też jest rzeczą przywrócić między Niemcami a Francyą trwały pokój i sprowadzić zbliżenie, jak długo wojska niemieckie zajmują Alzacyę i Lotaryngię.

W nowożytnem prawie narodów nie może być mowy o żadnych innych aneksyach, prócz o tych, które są pożądane, koniecznością nakazane i przez ludność anektowanego kraju przyznane. Lecz każda gwałtowna zdobycz wywołuje groźny stan wojenny u pokonanego i wzbudza w nim ciągłą nadzieję odwetu.

Zdobycie Alzacyi i Lotaryngii było błędem ze strony Niemiec, a błąd ten opłacają one już od lat 20 ofiarami i niepokojami i mogą go same tylko naprawić. Można pokój okupić, a co się tyczy Niemiec, to okupiłyby go one zaprawdę nie za drogo za cenę restytucyi Alzacyi i Lotaryngii.

Byłby to akt wielkodusznej i daleko patrzącej polityki, którąby tylko zaszczyt przyniosła niemieckiemu narodowi. Jeżeli jednak naród niemiecki na tę ofiarę nie chce oszczędzić sobie wiele innych i nie chce przyczynić się do złagodzenia wzmagającej się ciągle nienawiści, to i patryoci francuscy nie zaniechają swych nadziei, i pozostanie ich świętym obowiązkiem czekanie na stosowną chwilę, w której siłą odbiorą to, co siłą ojczyznie ich wydarto.

Przyjm Panie redaktorze pozdrowienie i zapewnienie mego uszanowania.

Jenerał Boulanger.

Powstały wątpliwości, czy list powyższy jest rzeczywiście autentycznym. Z Wiesbadenu zapytywano wprost o to telegraficznie Bolangera, a z Jersey nadeszła następująca odpowiedź: *„Oui — Général Boulanger“.*

Przegląd polityczny.

Manewry rosyjskie pod Narwą i Gomontowem już w piątek ukończono. Jak naprzód zapowiadano, wyszedł zwycięzko z manewrów (pomiędzy Gomontowem a Krasnem Siołem) korpus wschodni, który w zwartym szeregu przyjął atak korpusu zachodniego i odparł go po krótkiej, ale „zaciętej“ utarczce. Cesarz Wilhelm podczas manewrów piątkowych stał na czele swego wyborskiego pułku piechoty. Pod wsią Gomontowem nastąpiło mianowanie oficerami 952 wychowańców zakładów naukowych wojskowych. Po ukończeniu manewrów odbyło się śniadanie, na którem cesarz Aleksander pił na cześć cesarza niemieckiego i armii niemieckiej. Następnie wyjechali car Aleksander i cesarz Wilhelm do Peterhofu, dokąd już uprzednio przybył naczelnik cywilnego gabinetu cesarskiego Dr Lucanus w towarzystwie tajnych

Asyż i freski o św. Stanisławie.

Asyż, starożytna mieścina, niegdyś zamożna i gwarna, dziś opustoszała i cicha, rozsiadła się na niskiej odnodze środkowego Apeninu, jakby na jakim przylądku, który od olbrzyma skalnego zasłoniony, o godzinę później wita się ze słońcem.

Natura, przeszłość, sztuka zebrały tu na jednem miejscu wiele ponęt dla turysty, które rzadko gdzie tak jak tu razem znaleść można. U stóp ogromne równiny, kraj rolniczy starannie uprawny; wyjrzawszy poza grzbiet wzgórza, widzi się alpejską przyrodę. W cieniach przepaścistych krętych wąwozów, któreby gdzieś aż do Gubbio lub Urbino zawiodły, nad potokami spadającemi z głośnym szumem, leżą ponętne łąki i świeże gaje, których ani słońce nie pali, ani wichry nie burzą.

Tak samo dzieła ręki ludzkiej kontrastami zarysowywują się tu jedne naprzeciw drugich. Na rynku świątynia Minerwy z czasów Augusta; ponad nią na szczycie góry baszty średniowiecznego zamku. Romańskie portale katedry i gotyckie linie bazyliki św. Franciszka mierzą się także obliczami swych frontów i opowiadają o zmianie czasów i upodobań.

Wszakże postać jednego człowieka, jednej z rzadkich moralnych potęg, które w opatrznościowy sposób zaświeciły wielu pokoleniom, góruje nad całą tą krainą. Myślę o św. Franciszku. W oczach głębiej patrzących miłośników i znawców sztuki nie przyćmiewa blasku tego bohatera nawet Giotto, który czyny jego w godny czasów dantejskich sposób na ścianach tutejszego kościoła uwiecznił. Potrzeba było takiego człowieka, takiego życia, takiej siły polotu religijnego, ażeby po nim mógł się zjawić artysta, któryby wielkość tego życia zaklął w odpowiednie kształty i kolory.

W Asyżu chrześcijanin i czciciel pięknej formy nie są to dwaj ludzie, ale jeden. U tego świtu sztuki włoskiej (wschodu: *„non dica Ascesi* (t. j. *Assisi), che direbbe corto, ma Oriente.* Dante *Parad.*“ XI. 53) niema jeszcze rozterki między wartością moralną, treścią duchową a techniką artysty, bo ta ostatnia nie stała się jeszcze na nowożytny, pogański sposób obojętną dla swego przedmiotu. Nawzajem jednak i przedmiot, t. j. uczucia i wierzenia ludzi, szukały już dla siebie łagodnego wyrazu i przestawały gardzić przyrodą, odnajdując w siłach jej, w jej ruchach, światłach, barwach i liniach czarujące sposoby na to, by się ludzie jedni w wyobraźni i umyśle drugich odbić mogli z całą zawartością swego życia wewnętrznego.

Temu bardziej ludzkiemu powiewowi uczuć odpowiada u św. Franciszka miłość dla przyrody i najdrobniejszych jej stworzeń, a pobłażliwość dla słabszych natur ludzkich. On, który dla siebie i zwolenników swej reguły był tak surowym na punkcie wyrzeczenia się dóbr materyalnych, nie krzewi już pomiędzy zasadami swego zakonu ucieczki od społeczeństwa, jak to czynili przed nim podobni założyciele zgromadzeń. Nad obawą, żeby od ludzi światowych nie być zepsutym, przemogła już miłość dla nich jako dla ludzi, aby ich o ile możności swem słowem i przykładem podnieść. Nawet stworzenia nierozumne są mu „braćmi“ i „siostrami“, życie w naturze nie jakąś igraszką złośliwszych potęg, ale jednym wielkim hymnem na cześć stwórcy.

W miejscu urodzenia tego wyjątkowego człowieka, synowie różnych narodów czerpią podnietę do obcego im dotąd wątku myśli. Anglik, przesiąkły mizantropią i spleenem, ze zdumieniem musi spoglądać na żywot Franciszka, który wyzbywszy się wszystkiego, znosząc największe dolegliwości, zachował przecież ową legendarną wesołość i swobodę ducha, zalecał ją ze szczególną usilnością swym naśladowcom i prawdziwie magnetyzował swą naturalną słodyczą i humorem. W przeciwieństwie do odstraszających szorstkością ascetów, był on wcielonym optymistą, wierzył w dobroć natury ludzkiej i świat znajdował pięknym. Wesoły Francuz w usposobieniu autora „pieśni o słońcu“ odnajduje ślady wpływu trubadurów i prowansalskiego pochodzenia przez matkę, o którem słabe wieści nas dochodzą. Niemiec wreszcie protestant, jak n. p. taki Thode w obszernem i cennem dziele o nim, radby tego odnowiciela religijnych uczuć porównać z Lutrem, któremu podobną zasługę pragnie przypisać. Gwałtem wyszukuje analogie między obiema postaciami, ale siła faktów zmusza go do wyznania, że Franciszek miał to, co dla chrystyanizmu jest kardynalnem, miłość ludzi i cześć dla tradycyi, podczas gdy nad miłością górowała u Lutra germańska buta i zawiść ku włoskiej cywilizacyi, której nie chcąc uznać, wolał jej przeciwstawić słowa potępienia i pogardy.

Nam, Polakom, w cieniach niskich sklepień dolnego kościoła przypomina się szczególnie znacząca chwila z dziejów naszych. R. 1253 z galeryjki tuż na lewo przed grobem św. Franciszka ogłoszoną została kanonizacya św. Stanisława, a ołtarz nowego świętego w tem miejscu bulą Aleksandra IV (znajdującą się w tamtejszej bibliotece klasztornej) otrzymał pewne przywileje. Owa kanonizacya, dokonana po usilnych staraniach biskupów polskich, jest wyrazem zwrotu w historyi naszej w dziedzinie społeczno-politycznej i religijno-kulturalnej; jest jakoby pieczęcią położoną na tę autonomią, którą sobie nasze duchowieństwo jako stan osobny w owym czasie wywalczyło. Ogólnie zaś ludzkie i narodowe znaczenie ma ów żywy postęp, jaki się dokonał u nas po tatarskim najeździe w kierunku pogłębienia religijnych uczuć i złagodzenia obyczajów, a oba zakony, których inicyatywa jako „żebrzących“ należy się Franciszkowi, mają niewątpliwie ogromną zasługę około rozszerzania tych pierwiastków w masach.

Od fresków, które, jak zobaczymy, najmniej w 70 lat po fakcie kanonizacyi wykonał malarz szkoły sieneńskiej, nie możemy się spodziewać, żeby oddały pojęcia naszych duchownych o charakterze historycznym Stanisława i nastrój, jaki byli przynieśli przed sąd kuryi rzymskiej. Natomiast może nas to interesować, czy i jakie rysy legendy naszej nadały się jako temat artyście włoskiemu, co z nich zrobił i czy kreacyom tym można wyznaczyć jakieś miejsce, choćby dalsze, w szeregu pomnikowych dzieł, którym ton nadawali Giotto, Simone Martini i bracia Lorenzetti. Oby sam opis tych fresków upewnił czytelnika o niektórych ich zaletach.

Z dwóch fresków ten, który przedstawia wskrzeszenie Piotrowina, niema wprawdzie tyle giottejskiego życia i dramatyczności, co drugi, ale za to całość jego jest staranniej i poprawniej wykonana, bardziej harmonijna i nie mieści szczegółu rażącego i nieartystycznego, jaki napotykamy na męczeństwie św. Stanisława. Na tle katedry krakowskiej (właściwie kopii górnego kościoła św. Franciszka w Asyżu) wzniesionej wysoko ponad figurami epizodu i nawą zwróconej ku widzowi, zstępuje po stopniach biskup i podawszy dłoń nagiemu Piotrowinowi, siedzącemu na kamieniu grobowym, podnosi go.

Zniesienie odległości trzeba wybaczyć cudzoziemcowi, który nie znał naszej topografii i o rozmiarach krakowskiej dyecezyi wnioskował według włoskich analogii. Anatomia ciała u Piotrowina jest jak na XIV wiek wcale naturalna, pełna i delikatna. W ściśle symetrycznem ugrupowaniu postaci odpowiada Piotrowinowi klęczący na lewo od biskupa zakonnik. Symetrya jednak i potrzeba, by w cały epizod wlać życie, wymagały jeszcze więcej osób po tej stronie. Między biskupem a Piotrowinem jest czwarta postać pomocnicza, mianowicie kleryk, który trzyma, wcale naturalnie złożone, grobowe płótno zmarłego. Sam też biskup zstępujący ku tej stronie, w ruchu żywo uwydatnionym przez draperyę, zostawia na lewo i w samym środku sceny obszar próżny, domagający się zapełnienia. Tutaj artysta umieścił w dwóch grupach po dwóch widzów, z których szczególnie dwaj młodociani klerycy i głowa starca *en face*, rozmawiającego w cieniu z inną osobą mniej wyraźną, ujmują przez swą naturalność, powagę i spokój. Prawie nie wyda się przesadzonem porównać wdzięk młodości u owych podrostków z czarownemi główkami ze „Sądu“ i „Raju“ Orcagni w S. Maria Novella we Florencyi. Giotto stwarzał nieporównanie szlachetne i surowe typy męskie, Sieneńczycy wydelikatniali wdzięk i podnosili majestat twarzy kobiecych, ale dopiero wiek XV w długiem i powolnem łamaniu się miał wcielić idealny typ **młodzieńca**, posiadającego coś z obu natur.

(Dokończenie nastąpi).

WITOLD RUBCZYŃSKI.

radców Schneidera i Abba. Donoszą, iż car darował cesarzowi Wilhelmowi trójkę pięknych kasztanów w rosyjskiej uprzęży, a Caprivi obdarzony został orderem św. Andrzeja. Caprivi wyjechał już w czwartek do Petersburga, gdzie w piątek przed południem zwiedził zakłady fortyfikacyjne i ambasadę niemiecką. Około godziny 2 po południu udał się kanclerz do ministra Giersa i konferował z nim przez kilka godzin. Po konferencyi złożył wizytę bawiącym obecnie w Petersburgu ambasadorom mocarstw zagranicznych. O godzinie 7 wieczorem odbył się na cześć kanclerza obiad dyplomatyczny u ambasadora niemieckiego jenerała Schweinitza. Do Peterhofu zamierzał Caprivi wyjechać w piątek rano o godzinie 9. — Niemiecka kolonia w Petersburgu urządziła w piątek wieczorem na cześć oficerów marynarki niemieckiej bankiet w petersburgskim klubie jachtowym.

Rzecz naturalna, że powrót cesarza niemieckiego z podróży do Rosyi otwiera teraz szerokie pole domysłom względem możliwych rezultatów tej podróży. Pojawiającej się już poprzednio wiadomości, jakoby celem odwiedzin cesarza Wilhelma w Rosyi było skłonić cara do wzięcia udziału w konferencyi europejskiej, na którejby zachodzące zatargi polityczne w sposób przyjacielski załatwionemi być mogły, zaprzeczyła stanowczo *Kreuz Ztg* na podstawie zasięgniętych informacyj, nazywając ją pogłoską zmyśloną jedynie w celu sprawienia sensacyi. W kombinacyach tego rodzaju, mówi dalej pomieniony dziennik, nie zważają ci, co je rozgłaszają, na dotychczasowy przebieg polityki europejskiej i na panujące dotąd przeciwieństwa sprzecznych z sobą interesów i dodaje, że nawet w Rosyi nie poczytują już odwiedzin cesarza Wilhelma za nic więcej, jak za demonstracyą pokojową bez jakichkolwiek dalszych celów politycznych.

Nord zaś pisze na czele swego przeglądu politycznego: „Odwiedziny cesarza Wilhelma u cara Aleksandra odbywają się podług programu ułożonego w zamiarze okazania mu jaknajwiększej grzeczności. Wywodzenie dalszych wniosków byłoby w tej chwili płonnem. Można się też łatwo zadowolnić tem, że nic nadzwyczajnego nie zaszło, skoro się wie, że spotkanie się z sobą obu cesarzy może tylko błogo podziałać na interesa ogólnego bezpieczeństwa“.

Na innem miejscu powstaje *Nord* na księcia koburgsko-gothajskiego za odznaczenie orderem Stambułowa. Nie zmaże to zdaniem *Norda* tej plamy, jaką żal pozostałej wdowy po Panicy na czole jego wycisnął.

Wśród festynów, urządzanych w Kopenhadze na cześć austryackiej eskadry pancernej odznaczał się szczególnie bankiet u duńskiego ministra marynarki Raona w Stadsborgu niezwykłą serdecznością. Minister sam wniósł toast na cześć marynarki austryackiej, w którym z wielkiem ciepłem wspominał o różnych przyjaznych stosunkach, jakie w ciągu wieku bieżącego między flotą duńską a austryacką zachodziły. Austrya dała do tego pierwszy popęd w chwili, kiedy admirała duńskiego Dahlerupa powołała do pomocy w organizowaniu floty austryackiej po latach pełnych ruchu, jaki się w środku obecnego stulecia pojawił. Wywiązało się z tego dużo miłych i serdecznych stosunków. A chociaż wypadki 1864 roku sprawiły, że pod Helgolandem oddziały flot naszych stoczyły między sobą utarczkę, nauczyliśmy się przez to tylko bardziej cenić się nawzajem, a świetne zwycięztwo floty austryackiej pod Lissą napełniło tylko marynarzy naszych dumą, żeśmy się kiedyś z tak dzielnie walczącym przeciwnikiem godnie zmierzyć mogli. Dziś cieszymy się niewymownie z tego, że możemy powitać u siebie byłego towarzysza dzielnego Tegetthofa. Dlatego wiem, że odpowiem tylko powszechnemu życzeniu, jeśli wniosę toast na cześć marynarki austryackiej.

Toast ten, równie jak odpowiedź admirała austryackiego Sternecka, dziękującego w ujmujących słowach za okazywaną marynarce austryackiej serdeczność, przyjęto okrzykami pełnemi prawdziwego zapału.

Wiadomość, że właśnie chwila odwiedzin cesarza Wilhelma w Petersburgu miała być obraną na wręczenie prezydentowi Carnotowi insygniów orderu św. Andrzeja z brylantami przez posła rosyjskiego Mohrenheima, zdawać się musiała już z tego powodu nieprawdopodobną, że spełnienie przypisywanego Rosyi zamiaru grzeszyłoby zanadto przeciw wszelkim względom przyzwoitości dworskiej. To też nawet we Francyi reflektował *Journal des Débats* inne dzienniki z tą wiadomością występujące temi słowy: „Nie wiemy, jakie są w tej mierze przyszłe zamiary cara, tyle jednak zapewnić możemy, że rząd francuski dotąd nawet półurzędownie o zamiarze podobnego kroku zawiadomionym nie został. Zdaje się więc, jakoby prasa francuska nieco zbyt wcześnie z ogłaszaniem tej wieści wystąpiła.“

W Rosyi sprawił niemałe wrażenie artykuł byłego dyplomaty i publicysty Tatiszczewa, zamieszczony w *Wiestniku russkim*, a przemawiający za pogodzeniem się Rosyi z Bułgaryą. Użalanie się ciągłe dzienników półurzędowych rosyjskich na pogwałcenie traktatu berlińskiego, który dla Rosyi był sam ubliżeniem, jest zdaniem jego, rzeczą trudną do pojęcia. Traktat ten poróżnił tylko Rosyę z państwami bałkańskiemi i lepiejby było, żeby wcale nie istniał. Przypuszczenie, jakoby uchylenie księcia Koburgskiego z tronu bułgarskiego mogło znieść to poróżnienie, jest gruntownie mylnem. Przyczyna nieporozumień między Rosyą a Bułgaryą wynika ze złego zrozumienia zamiarów Rosyi, a temu winni więcej dyplomaci rosyjscy, niż politycy bułgarscy. Obecna chwila, kiedy inne mocarstwa nie dbają o zobowiązania, jakie traktatem berlińskim na siebie przyjęły, jest dla załatwienia tej sprawy bardzo pomyślną. Chodzi tylko o to, aby Bułgarzy uwierzyli, że Rosya gotowa im dać więcej, niżby się na to którekolwiek z innych mocarstw zdobyło. Połączenie wszystkich Bułgarów w jednę całość i ogłoszenie ich niepodległości powinno wejść w program polityki rosyjskiej, pod warunkiem oczywiście, że tak rozszerzona i oswobodzona Bułgarya pozostanie na zawsze przyjaciółką Rosyi i całej prawosławnej słowiańszczyzny.

Ale jak Bułgarya powinna dać ze swej strony wszelkie gwarancye, że pozostanie na zawsze sojusznikiem Rosyi, tak powinna też uzyskać pewność, że się niezgrabni dyplomaci i ajenci rosyjscy nigdy już w jej sprawy wewnętrzne mięszać nie będą. Na tej podstawie powinna Rosya załatwić sprawę z Bułgaryą, ale sama, bez wszelkich pośredników, jedynie przez okazanie, że jest życzliwszą dla Bułgaryi od wszelkich innych mocarstw, które tylko z nienawiści do Rosyi udają, że jej są życzliwemi.

W sprawie spornej między Anglią, Portugalią i północną Ameryką względem kierunku kolei od zatoki Delagoa podjęła się, jak wiadomo, Szwajcarya sądu polubownego. W celu dokładnego zbadania tej sprawy powołał rząd szwajcarski trzech najsłynniejszych swych prawników, którzy się w niej rozpatrzyć mają.

Kopenhaga 23 sierpnia. Kilku oficerom austro-węgierskiej eskadry nadał król order Danebroga.

Paryż 23 sierpnia. Według *Journal des Débats* wręczył tutejszy austro-węgierski reprezentant prezydentowi Carnotowi pismo cesarza Franciszka Józefa, w którem tenże zawiadamia Carnota o ślubie Arcyks. Maryi Waleryi z Arcyks. Fr. Salwatorem.

Zdaje się być rzeczą postanowioną, iż francuska eskadra morza Śródziemnego uda się do Spezzii na powitanie króla włoskiego.

Według *France*, manewry 3 i 5 dywizyi kawaleryi w obozie pod Chalons rozpoczną się w przyszły piątek i potrwają do 9 września.

Lockroy doradza, aby przyjęto zaprowadzone na kolejach angielskich ulepszenia i przez szybkość mobilizacyi zapewniono sobie zwycięztwo.

Pani Adam nie obejmie kierownictwa nowego dziennika *Union Franco-Russe*, lecz zasiadać będzie w dyrekcyi tegoż dziennika.

Według *Temps*, proponuje minister handlu utworzenie wielkiej ankiety w sprawie stosunków robotniczych i zarobkowych. Wyniki ankiety będą podstawą dla parlamentu do studyum kwestyj robotniczych. Na ten cel zażąda minister kredytu w sumie 400.000 franków.

Petersburg 23 sierpnia. Wczoraj wieczorem na obiedzie, danym w ambasadzie niemieckiej na cześć jenerała Caprivi, byli obecni: minister wojny Wannowski, minister spraw zagranicznych Giers, minister finansów Wyszniegradzki, minister spraw wewnętrznych Durnowo, admirał Czichaczew oraz dyrektorowie departamentów ministeryum spraw zagranicznych Zinowjew i baron Osten Saken, tudzież inni wysocy dostojnicy rosyjscy, dyplomaci niemieccy i oficerowie floty niemieckiej. Kanclerz Caprivi siedział między pp. Wyszniegradzkim i Durnowo, ambasador zaś jenerał Schweinitz między pp. Giersem i jenerałem Wannowskim.

Obiega pogłoska, że krzyżowiec „Pamiat' Azowa,“ mający udać się wkrótce ze specyalnem przeznaczeniem z Kronsztadu na morze Czarne, otrzymał od sułtana pozwolenie na przejście przez Bosfor.

Warszawa 21 sierpnia. Wychowanie fizyczne i nauka dziewcząt powinny uledz u nas wielkiej zmianie. Pensye i szkoły żeńskie nic dziś nie dają, prócz zabrania złotego młodzieńczego czasu, spaczenia wyobraźni i wycieńczenia sił fizycznych; program nauk przepełniony wielu niepotrzebnemi przedmiotami, a ilość godzin w planie na naukę języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi zabiera połowę czasu szkolnego. Gdy dodamy to straszne bezprawie, jakiego się dopuszcza inspektor szkół Iwanow, nasyłając ze swej strony najniezdolniejsze, bez wychowania i moralności osoby jako nauczycielki i nauczycieli, aby naszych zdolnych ludzi wyprzeć nawet i z prywatnej pracy, to już samo za siebie mówi, jak rzeczy stoją i jakie mają znaczenie. Dotąd panie, utrzymujące zakłady naukowe, same wybierały sobie osoby wykładające, a dziś muszą brać tych, co im Iwanow naśle, choć z własnej, a nie z jego kieszeni płacić ich muszą.

Postępowanie owego Iwanowa jest tak straszne, że niema słów na dokładne określenie. Zjawia on się niepostrzeżenie co jakiś czas w każdym zakładzie, wchodząc najczęściej tylnemi schodami, i jak wilk poszukuje jakiejś ofiary, którą znaleść musi. To też lata po wszystkich kątach, otwiera każde drzwi, łapie za suknie każdą przechodzącą osobę, indaguje, kto jest i po co jest, a namarszczywszy się, w brutalny sposób wymyśla bez przyczyny wszystkim. Dzieci nasze drżą ze strachu, wszyscy w danej chwili tracą głowę. Cóż zatem w takim stanie rzeczy za korzyść dla naszych dzieci? Strata czasu, żal i gorycz, a często zupełna strata zdrowia.

Nauczycielki i nauczyciele, posyłani przez Iwanowa, bynajmniej nie starają się o rozwinięcie umysłowe uczennic, nie pytają, jak stoją one w innych przedmiotach, sądzą tylko wiedzę uczących się po omyłkach ortograficznych rosyjskich i z tej przyczyny zatrzymują promocye uczennicom, każąc im siedzieć bez racyi po parę lat w klasie. Już o egzaminach kończących panien to i mowy niema; jak te biedne dziewczęta się zamęczają bez żadnej za to nagrody, po najusilniejszej bowiem kilkoletniej pracy otrzymują świstek papieru, zwany patentem, bez podpisu nawet swego inspektora.

Bądź co bądź, kurator okręgu naukowego Apuchtin, jak i jego pomocnik Popow, są to ludzie grzeczni, zachowujący odpowiednie formy wobec swych poddanych, chyba więc nie wiedzą o postępowaniu p. Iwanowa i zachowaniu się jego z kobietami i dziewczętami. (*Dz. Pozn.*).

Rzym 22 sierpnia. Publikacya rozmowy radykalnego posła włoskiego Cavalottiego z współpracownikiem rzymskiego *Matin* wywołała wielkie niezadowolenie w prasie uwielbiającej trójprzymierze. Cavalotti oświadczył wprost, że w dniu, w którymby wybuchła wojna między Włochami a Francyą, naród włoski prędzej postawi barykady, niż walczyć będzie przeciwko francuskim braciom. Na twierdzenie korespondenta rzymskiego pisma, że gdyby n. p. jutro powstał jaki *casus belli*, Włochy zniewoloneby były walczyć w szeregach trójprzymierza, odpowiedział Cavalotti:

„Włochy przeciwko Francyi? Przenigdy! Czy wiesz pan, coby się w razie wybuchu podobnej wojny stało? Uważaj pan pilnie na moje słowa. Przedewszystkiem przed rokiem 1892 wybuch wojny nie nastąpi. Gdyby jednak nieszczęśliwy wypadek wybuch wojny przyspieszył, to Włochy nie byłyby gotowemi do wojny. Nawet gdyby nasze stosunki wojskowe były najlepszemi na całym świecie, Włochy nie byłyby gotowemi do wojny, zaręczam to panu. Jest to jedyna odpowiedź, jaką rząd nasz dać może swym aliantom, gdyż w razie zmobilizowania pierwszego batalionu barykady powstaną same przez się. Król zna republikańskie usposobienie ludności medyolańskiej, lombardzkiej i prowincyi Romanii. Nie zechce zapewne stawiać korony na kartę, nie będzie się wdawał w przygody, z których tylko korzystaliby nasi tak zwani alianci, którzy w rzeczywistości są naszymi odwiecznymi wrogami. Nasz program ma jeden główny postulat, a ten brzmi: Precz z trójprzymierzem! — Dla urzeczywistnienia tego potrzeba nam ze strony Francyi ciągłej zachęty i pomocy w naszej walce. Prasa winna zawsze czynić różnicę między obecnym rządem a nami. Gdy trójprzymierza się pozbędziemy, nastąpić powinno koniecznie jak największe zbliżenie się Włoch do Francyi. Koniecznem jest też, żeby Crispi, gdy mówimy o Francyi, nie mógł nam odpowiadać: Czytajcie pisma francuskie!“

Organa Crispiego wielce są oburzone na powyższą enuncyacyę radykalnego posła.

Berlin 23 sierpnia. *Post* dowiaduje się z Wiednia z najbliższego otoczenia cesarza Franciszka Józefa, iż cesarz Wilhelm po ustąpieniu Bismarcka wysłał do swego sprzymierzeńca list na 36 stronicach, w którym szczegółowo przedstawił sytuacyę polityczną i motywa, które go skłoniły do zrzeczenia się dalszych usług Bismarcka. Cesarz Wilhelm zapewnił przy tej sposobności, iż zmiana kierujących osobistości nie narazi na szwank pod żadnym względem dalszego istnienia aliansu.

Kreuz Ztg potwierdza z Kiel, iż cesarz zaprosił Moltkego, aby wziął udział w manewrach wojska lądowego i marynarki w jego krajach rodzinnych. Moltke, który przyjął zaproszenie, przyłączy się do najbliższej świty cesarskiej i podczas całych ćwiczeń przebywać będzie jako gość cesarza na jachcie „Hohenzollern.“

Podczas uzupełniającego wyboru do parlamentu w hanowerskim okręgu wyborczym Uelzen zwyciężył kandydat partyi Welfów p. Brueal.

Jako kandydata na stolicę biskupią w Strassburgu wymieniają w niektórych sferach ks. Edmunda Radziwiłła. (?)

Głośny artykuł monachijskiej *Allgemeine Ztg*, zawierający krytykę nowego prądu, wywołał w szerszych kołach mniemanie, że bawarskie sfery rządowe podzielają wyrażone w artykule tym zapatrywania. To skłoniło korespondenta monachijskiego *Fremdenblattu* do oświadczenia, że według informacyj, zaczerpniętych w kołach kompetentnych, rząd bawarski zapatrywań *Allg. Ztg* nie podziela, że przeciwnie jest zdania, iż ustąpienie księcia Bismarcka było absolutną koniecznością.

Minister handlu rozporządził, aby w kopalniach fiskalnych na Górnym Szląsku ustanowiono tak zwane wydziały robotnicze.

U księcia Bismarcka w Kissingen bawił w tych dniach redaktor nowej *Bayr. Landes Ztg*, p. Memminger. W rozmowie z nim nazwał książę Bismarck dawne organa półurzędowe „kundlami złośliwemi“, podczas gdy chwalił prasę bawarską. Dalej wspomniał o osobach, które obawiając się powrotu jego do steru rządów, pragną go na dobre poróżnić z cesarzem. On (ks. Bismarck) nie myśli już wcale o ponownem objęciu rządów, ani nie pragnie tego. W końcu mówił ks. Bismarck o stosunku swym do króla Ludwika II; odnośne „zwierzenia“ jego zamierza p. Memminger zamieścić w przyszłym numerze pisma swego.

KRONIKA.

Kraków 25 sierpnia.

— **Ks. Jerzy Czartoryski**, jak nam donoszą z Krynicy, ma się znacznie lepiej. Lekarze skonstatowali zwichnięcie ręki w łokciu i pęknięcie kości poniżej łokcia.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Kuczkowski onegdaj po południu powrócił z Zakopanego i wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia. — Profesor K. Morawski wyjechał wczoraj do Frauenburga w celach naukowych. — Reżyser teatrów warszawskich p. Tatarkiewicz, bawi w naszem mieście z powrotem z Zakopanego.

— **P. St. Brykczyński**, zastępca członka Wydziału krajowego, przybył do Lwowa i miał dziś objąć kierownictwo departamentu drogowego.

— **Koszta pogrzebu Mickiewicza.** Koszta urządzenia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu wraz z kosztami grobowca wyniosą, jak donosi *Gazeta Narodowa*, około 20,000 złr. Ponieważ składki, złożone na ręce dawnego komitetu, jak również składki zebrane obecnie, wynoszą około 8,000 złr. — będzie miał fundusz krajowy do pokrycia niedobór w kwocie około 12,000 złr.

— **Śluby zakonne.** W kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbyła się wczoraj piękna ceremonia złożenia ślubów zakonnych przez 5 nowicyuszek tegoż Zgromadzenia. W uroczystości tej rzadkiej celebrował JE X. Kardynał Książę Biskup Krakowski. W kościele zebrało się liczne grono osób życzliwych tak dobrze zasłużonemu Zgromadzeniu zakonnemu, oraz rodziny ślubujących zakonnic.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Przedbórze, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pracownia szkolna** jako nowy oddział ćwiczeń na kursach praktycznych robót kobiecych przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej wchodzi w życie z początkiem zbliżającego się roku szkolnego. Do wiadomości szkolnoj podaje dyrekcya następujące wyjątki ze statutu tego nowego oddziału szkoły: 1) Dla uczennic, które ukończyły którykolwiek oddział kursów praktycznych robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie z postępem przynajmniej dostatecznym, urządzony zostanie przy tych kursach osobny oddział, w którym uczennice ćwiczyć się będą w samodzielnem wykonywaniu takich robót, których się już przedtem nauczyły w odpowiednich oddziałach. 2) Oddział ćwiczeń stanowi integralną część kursów. Ćwiczenia odbywać się będą pod dozorem kierowniczki jako gospodyni oddziału. 3) Do oddziału ćwiczeń obowiązane są uczennice uczęszczać celem wprawy w wykonywaniu tego, czego się nauczyły teoretycznie, jeżeli otrzymać mają świadectwo uzdolnienia do samodzielnego wykonywania pracy, a przyjęte być mogą tylko uczennice szkoły tutejszej po ukończeniu któregokolwiek oddziału robót. 4) W oddziale ćwiczeń pozostawać musi uczennica przynajmniej jeden rok szkolny. W ciągu jednego roku nie może uczennica odbywać ćwiczeń w zakresie szerszym, jak tylko w robotach objętych najwyżej dwoma oddziałami robót. 5) Pracy dla uczennic dostarczać będzie kierowniczka oddziału ćwiczeń. Uczennice mogą jednak przynosić roboty własne lub na ich ręce zamawiane, a wszystkie wykonywane być mają pod temi samemi warunkami. 6) Uczennice pracują na własny rachunek, im przypada więc wynagrodzenie za pracę po strąceniu kosztów materyału i po 15% na kosztą utrzymania zarządu. i. t. d. 8) Wpisowe do oddziału ćwiczeń wynosi 1 złr.

— **Dwa pożary** wybuchły w sobotę wieczór niemal równocześnie. O godzinie 9 wieczór sygnalizowano pożar w realności pod Nr. 13 na Stradomiu, — gdzie w oficynie zajęły się paki i inne palne graty na strychu złożone. Spieszny i energiczny ratunek miejskiej straży pożarnej zlokalizował ogień, powstały prawdopodobnie z nieostrożności.

Jeszcze nie ukończono zupełnie gaszenia na Stradomiu, a już o godzinie 9 minut 40 zaalarmowano straż, donosząc o silnym pożarze na Zwierzyńcu. Tu było istotnie niebezpieczeństwo nie do lekceważenia. W realności L. k. 42 na Zwierzyńcu (wsi) od strony Woli, podpalono chlewy. Płomienie objęły wkrótce sąsiednie budynki, stodołę, stajnię i duży bróg siana, — a straszna łuna oświetliła szeroki widnokrąg. Miejska straż pożarna pospieszyła i tu na pomoc z większym taborem i jej dzielnemu ratunkowi i wysileniom zawdzięczyć należy, że pożar ten nie przybrał szerszych rozmiarów. Ogień ograniczono tylko na te przedmioty, które stały już w pełnym płomieniu, — resztę bliskich sąsiednich budynków a nawet dom nowy jednopiętrowy, którego dach już gorzał — uratowano.

Oburzenie powszechne wywołali tamtejsi włościanie, którzy przypatrując się obojętnie pożarowi wcale nic nie ratowali, — podczas gdy wojsko szczerze pracowało i pomagało przy sikawkach pompować. Musimy tu podnieść brak wszelkich przyrządów ratunkowych w tej wsi.

Przyczynę tego pożaru przypisuje tak poszkodowany jak i sąsiedzi podpaleniu z zemsty przez parobka, który dzień przedtem ze służby oddalony został. Zupełne gaszenie i usunięcie wszelkiego dalszego niebezpieczeństwa trwało do godziny $3^1/_2$ rano.

— **W Krynicy** do dnia 11 sierpnia było 3876, w Iwoniczu 1657 osób.

— **Odsłonięcie pomników.** W Giessen w obecności w. Księcia, profesorów, studentów i licznych deputacyj odbyło się odsłonięcie pomnika Liebiga, w Gietyndze zaś pomnika Wöhlera.

— **Rozmaitości.** Amerykańska sprawiedliwość doraźna znaną jest pod nazwą „lynch.“ Otóż pochodzenie tego słowa jest następujące: W XVII wieku w początkach kolonizowania stanu dzisiejszego „Karolina“, okolica kolonizowana z natury rzeczy była widownią ciągłych socyalnych zaburzeń i pospolitych zbrodni. Aby temu koniec położyć, obywatele kraju zebrali się i na zgromadzeniu wybrali z pośród siebie człowieka znanego z uczciwości i energii, dając mu dyskrecyonalną władzę najsurowszego karania wszystkiego, co uzna zbrodniczem. Wydał on cały szereg wyroków śmierci, wykonanych natychmiast przez samą ludność miejscową. Człowiek ten nazywał się John Lynch. Metodę tę puryfikacyjną przejęły wkrótce i inne okręgi kolonizacyjne, a tak człowiek uczciwy nadał nazwę instytucyi, która dziś jest hańbą Ameryki.

Ma ona jednak czasem swoje dobre strony. Przed kilku laty w jednem z miast zachodniej Ameryki jakiś pan Kearny, Irlandczyk, miewał na placu publicznym mowy, zachęcające do rabowania klas posiadających majątek, zalecając w tym pięknym celu środek niechybny... dynamit. Miewał tłumy słuchaczy. Bankierzy, kupcy i wogóle ludzie zawodowo w tem mieście pracujący utworzyli więc komitet bezpieczeństwa t. zw. *vigilance committee*, który wysłał pod adresem p. Kearny nadzwyczaj grzeczny liścik z ostrzeżeniem, że w razie, gdyby zechciał odbyć jedną jeszcze publiczną konferencyę, zostanie w godzinę później powieszony na wzgórku za miastem. Irlandczyk zniknął jak kamfora i dotychczas nie zdołano odszukać jego adresu.

— Łatwość rozwodów w niektórych stanach Ameryki północnej (szczególnie Indyana i Illinois) dała powód do żartobliwego twierdzenia, że gdy pociąg kolei żelaznej zatrzymuje się w stolicy stanu Indyana, konduktor, otwierając wagony, woła: „Indyanopolis, dwadzieścia minut czasu do rozwodu“. *Se non é vero...*

— Pierwszy niemiecki rekrut w Helgolandzie. W tej samej niemal godzinie, w której cesarz Wilhelm dokonywał aktu zajęcia wyspy Helgoland, żona ubogiego szewca powiła chłopczyka. Według ugody angielsko-niemieckiej, ludność Helgolandu, za czasów panowania angielskiego urodzona, uwolnioną będzie od służby wojskowej niemieckiej, ale ów chłopczyk urodził się już pod panowaniem niemieckiem i tym sposobem będzie pierwszym z Helgolandu rekrutem niemieckiej armii. Malarz berliński Herzfeld, przebywający w kąpielach na Helgolandzie, dowiedziawszy się o tych narodzinach, wystosował natychmiast do gości kąpielowych cyrkularz, wzywając na poły poważnie, na poły humorystycznie do składek na rzecz ubogiego „pierwszego rekruta niemieckiego.“ Złożono znaczną kwotę, która pomnożyła zapewne radość ojcowską biednego szewca.

— Parlament japoński wkrótce zacznie dostarczać materyału korespondentom dziennikarskim, którzy oczywiście pojawią się wnet w stolicy Mikada, aby zapełniać dzienniki sensacyjnemi . . . kaczkami. Cesarz Japonii obiecał narodowi swemu, że go uszczęśliwi parlamentem, jakoż dotrzymał przyrzeczenia i wybory do pierwszego parlamentu właśnie dokonane zostały. Według sprawozdań wyborczych ugrupowanie stronnictw wygląda w sposób następujący: 114 radykałów, 50 liberałów, 15 umiarkowanych liberałów, 9 zwolenników rządu absolutnego, 4 konserwatystów, 55 z partyi środka, 52 dzikich, ogółem 299 deputowanych. Z jednego okręgu wyborczego brak sprawozdań, ztąd i przegląd stronnictw dotąd niedokładny. Śród 299 deputowanych jest 1 minister, 3 senatorów, 27 urzędników rządowych, 36 burmistrzów, 143 reprezentantów władz administracyjnych prowincyonalnych, 18 dziennikarzy, 19 prokuratorów, 10 nauczycieli, 4 ex-kapłanów Buddy, 19 urzędników bankowych, 2 profesorów uniwersytetu, 14 profesorów i trzech lekarzy. Surowe kary nakłada rząd za przekupstwo przy wyborach. Jeden z deputowanych, wybrany w stolicy, dostał się przed kratki sądu karnego za po części dokonane, po części zamierzone tylko przekupstwo. Wybory ciekawe, ale ciekawszą będzie zapewne dyskusya, interesującym tok rozpraw.

— Aforyzmy polityczne. Stronnictwa zachowawcze miewają wielkich mężów stanu, liberalne wielkich polityków.

Żeby być chemikiem, trzeba nauczyć się chemii, zostać prawnikiem może tylko, kto poznał prawo — polityk w demokracyi potrzebuje tylko przestudyować dobrze... swój interes osobisty.

— **Nekrologia.** Seweryn hr. Uruski zmarł w Pizie w 76 r. życia.

W Warszawie zmarł Franciszek Ostoja Turkułł w 26 r. życia.

Kazimierz Biegański, b. obywatel z gubernii grodzieńskiej i korespondent pism warszawskich, zmarł w niedzielę w nocy w wagonie w czasie powrotu z Aix-les-Bains do kraju. Odbył on niegdyś podróż do Pekinu i opisał ją następnie w *Wędrowcu*.

W Sekowej zmarła Stanisława Katyllowa, żona inżyniera krajowego.

We Lwowie zmarła Katarzyna Błażejowska, matka tamtejszego adwokata, wdowa po żołnierzu wojsk polskich z r. 1831.

Lwów 23 sierpnia. Dziś zamknięta zostanie wystawa robót kobiecych i slöjdu z szkół ludowych okolicy Lwowa, urządzona w sali szkoły realnej. Zebrano okazy robót z 30 szkół, tak że niemal cały powiat lwowski jest tu reprezentowany. — Znacznie większą część wystawy zajmują roboty kobiece. — Przedmioty wystawione ocenia specyalna komisya, w skład której wchodzą pp.: Tadeusz Romanowicz, Teofil Merunowicz, inspektor Kierekiarto, kierownik szkoły w Winnikach Dyhdalewicz, kierownik szkoły z Zamarstynowa p. Łyszega i p. Litoszyński, kierownik szkoły na Zniesieniu; z pań zaś: panna Pob, właścicielka zakładu wychowawczego, pani Dyhdalewicz, żona nauczyciela i panna Wołoszynowicz, nauczycielka z Hołoska.

Izba rękodzielnicza lwowska uchwaliła wziąć udział w IV ogólnym wiecu rękodzielników i przemysłowców, który się odbędzie w Wiedniu d. 6, 7 i 8 września b. r. W tym celu korporacye lwowskie wybrały swych delegatów, okazując tem łączność z rękodzielnikami całego państwa, a mianowicie w tym kierunku, iż ustawa z 15 marca 1883 r. wymaga wielkiej zmiany i jasnej stylizacyi, aby odpowiadała zasadzie, dla której została uchwaloną, t. j. ażeby stan mieszczański rękodzielniczy wziąć w opiekę przed wyzyskiwaczami i dać możność rozwojowi rękodzieła w państwie, by mógł wyrugować zagraniczne wyroby swą dobrocią i artystycznem wykonaniem. Również zaznaczyła łączność i w tem, że ustawy z roku 1886, 1888 i 1889, a mianowicie co do Kasy chorych, w szczególności co do Kas chorych dla uczniów, niezgodne są z ustawą z r. 1883, a wykonanie tych ustaw szkodliwie działa na ustrój stanu rękodzielniczego. — Izba uchwaliła również wydać odezwę do wszystkich korporacyj w kraju naszym, by zaznaczyły także łączność swą przez wysłanie delegatów na powyżej wymieniony wiec, a w razie niemożebności wysłania delegatów, by wysłały pisma lub telegramy w d. 6 września b. r. pod adresem: Actions-Comitê des Gewerbetages in Wien B. I. Futtergasse Nr 1. Ponieważ każdy delegat, jadący do Wiednia, musi mieć kartę legitymacyjną, która nadaje prawo wstępu na wiec i głosowania na tymże w imieniu swych mocodawców, przeto uprasza prezydyum Izby o jak najrychlejsze zamianowanie i doniesienie o nazwiskach wybranych delegatów, aby mogło na czas wysłać karty legitymacyjne, które to karty prawdopodnie będą służyć do otrzymania zniżenia ceny jazdy koleją do Wiednia, o co główny komitet i Izba się stara.

Przy budowie gmachu na pomieszczenie szkoły ludowej im Mickiewicza przy placu Castrum natrafiono kopiąc fundamenta na podziemne sklepienia starożytnego kościółka i klasztoru OO. Reformatów, w którym po skasowaniu tego zakonu w czasach józefińskich mieścił się polski teatr aż do czasu wybudowania gmachu skarbkowskiego. Niektórzy uważają za rzecz prawdopodobną, że pod wykopanem sklepieniem znaleść się mogą w podziemiach sarkofagi, zasługujące na ocalenie.

Z Trembowelskiego. (*K.*) W drugiej połowie b. m. byliśmy świadkami nader miłych uroczystości poświęcenia kościołów w Chodaczkowie i Bucniowie, dokonanego przez Najprzew. X. biskupa Puzynę. Kościół w Chodaczkowie wraz z schludnym domem dla X. Expozyta na gruncie darowanym przez ś. p. Kaźm. Szeliskiego, stanął li tylko z funduszów złożonych przez samych włościan, którzy obecnie nie szczędzą ofiar dla ozdobienia świątyni i dalszem zbieraniem dobrowolnych składek starają się zabezpieczyć byt materyalny przyszłej, osobnej na tem miejscu parafii. Stosunki w Chodaczkowie, to wymowna ilustracya rzekomego ucisku Rusinów w Galicyi. Czterystu bowiem Rusinów w Chodaczkowie ma od wieków cerkiew i samoistnego plebana z funduszu religijnego opłacanego, podczas gdy 1600 łacinników, w jednej wsi Chodaczkowie zamieszkałych, ma dopiero od lat 10 świątynię i kapłana. Podobne wypadki na Podolu w pokaźnej liczbie wykazać można.

W Bucniowie wystawił p. Teodor Serwatowski, właściciel tej włości, kościół z ciosowego kamienia wraz z obszernym domem plebańskim. Imponująca pod względem stylu romańsko gotyckiego nowa świątynia bucniowska, do której użyto li tylko krajowego i nader trwałego materyału, stanowićby mogła zaiste piękną ozdobę pierwszorzędnych miast.

Dzięki pobożnym włościanom chodaczkowskim — dzięki nieliczącemu się z ofiarami na cele boże zacnemu dziedzicowi bucniowskiemu, szukającemu w tem ukojenia w ciężkich swych boleściach po stracie żony i córki — stanęły znów dwie piękne świątynie na ziemi naszej.

Rudawa 22 sierpnia. (Z kolonij wakacyjnych). Jedną z najprzyjemniejszych wycieczek, jakie pozostająca pod mojem kierownictwem kolonia wakacyjna w bieżącym miesiącu zrobiła, była całodzienna wycieczka do Zalasa, wsi o $1^1/_2$ mili oddalonej od Rudawy. Wycieczkę tę dla ośmio- i dziewięcioletnich kolonistów wcale niemałą urządziliśmy na zaproszenie X. Józefa Pajączewskiego, notaryusza dekanatu czernichowskiego i proboszcza w Zalasiu. Była piękna pogoda, może trochę za gorąco, lecz nie czuliśmy wielkiego znużenia, bo prześliczna droga, przez lasy tenczyńskie prowadząca, co chwila nowym jakimś zachwycała wdziękiem. To też dziatwa wesoło i szczęśliwie przybyła do Zalasa, gdzie oczekiwał X. Proboszcz, zapraszając gościnnie do salonu i częstując na początek mlekiem i chlebem. Po śniadaniu i krótkim wypoczynku podano obiad, poczem w towarzystwie X. Proboszcza zwiedziliśmy miejscowy kościółek, gdzie odśpiewaliśmy pieśń do Matki Boskiej, a następnie oglądaliśmy całe gospodarstwo plebańskie i kamieniołomy. Na miłej z gościnnym gospodarzem pogadance czas upływał szybko; z uderzeniem godziny 6 odprowadzeni, pożegnani i obrazkami świętych obdarzeni, wyruszyliśmy tą samą drogą do domu. Spędzony tak przyjemnie dzień zapisali sobie moi chłopcy w swoich serduszkach, a obrazek „pamiątka z Zalasa“ będzie im zawsze przypominał gościnnego X. Proboszcza, który z pewnością kocha dzieci, skoro ich tak serdecznie u siebie przyjął. Dzisiaj wdzięczni moi wychowańcy wysłali do X. Pajączewskiego list następującej treści:

Przewielebny Księże Proboszczu! Dzień 20 sierpnia zapisał się w pamięci naszej na zawsze. Pamiętamy i pamiętać będziemy Twoją serdeczną gościnność, z jaką nas małych i niczem niezasłużonych kolonistów przyjąłeś. Wdzięczni Ci, Przewielebny Księże Proboszczu jesteśmy, wdzięczni Ci będą i rodzice nasi, gdy im o Tobie opowiemy. Za kilka dni rozjeżdżamy się z Rudawy — jedni do Krakowa, drudzy do Wiednia; nim to jednak nastąpi, przesyłamy Ci, Przewielebny Księże Proboszczu, wszyscy, za mile u Ciebie spędzony dzień „Bóg zapłać!“

Obie kolonie bawiły w tym miesiącu razem na wycieczce w Czerny i Tenczynku, a projektowaną jest jeszcze wycieczka do Zabierzowa.

Stanisław Polaczek.

Doniesienia policyjne. W policyi złożono: trzy klucze, znalezione w zeszły czwartek rano na Pędzichowie. — P. F. Pamm, zegarmistrz na Stradomiu, złożył zegar stołowy, staroświecki, który przyniósł do sklepu nieznany chłopiec z oświadczeniem, że po odebranie takowego zgłosi się właściciel, co jednak do tej chwili nie nastą-

piło. — Pani Marya Bober, żona kupca na Stradomiu, złożyła w policyi bransoletę złotą, z wyobrażeniem koralowem popiersia, którą onegdaj na Stradomiu znalazła.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu operetki.

We wtorek 26 b. m.: Po raz trzeci i ostatni: *Gwardzista*, opera komiczna w 3 aktach Artura Sulivana.

We środę 27 b. m.: Po raz trzeci i ostatni: *Koteczki*, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

We czwartek 28 b. m.: *Nitouche*, operetka w 3 aktach Hervego, z panią Bocskay w tytułowej roli.

— Dnia 23 sierpnia pogoda, termometr doszedł do 22·1 C.; dnia 24 sierpnia pochmurno, wieczorem błyskawice, a potem w nocy burza z deszczem. Barometr poczyna się podnosić; o godzinie 7ej rano dnia 25 sierpnia stan jego był 734·84 mm., termometru 18·0 C. Wiatr zachodnio-południowo-zachodni, pogoda.

We wtorek dnia 26 sierpnia: św. Aleksandra i Zefiryna.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Juro we wtorek przedstawioną będzie po raz trzeci i ostatni nadzwyczaj piękna i melodyjna operetka Artura Sullivana (autora *Mikada*) p. t.: *Gwardzista*, w którym arcykomiczne i popisowe role spoczywają znów w rękach pań: Skalskiej, Radwan, Kasprowiczowej, oraz pp.: Skalskiego, Myszkowskiego i Laskowskiego. Operetka ta, jak wiadomo, jest nadzwyczaj starannie wystawioną i graną przez najlepsze siły lwowskiego teatru.

Ze Szczawnicy.

II.

Nieraz mi się przydarza, że to zecer, to korrektor chce być świadomszym odemnie i poprawia rękopis. Tak stało się i z nazwiskiem w korespondencyi ze Szczawnicy. Między artystkami pojawiła się w druku pani Żelazowska, która tymczasem zażywa siesty sielankowej. A za to ulotniła się pani Zielezińska (Niedzielska), a przecie zamiana Ziela na Żelazo, to nie obojętna rzecz. Korrektor, snadź bywalec teatralny. widywał na krakowskiej scenie dorodną panią Żelazowską, a nie widywał między widzami w loży urodziwej pani Zielezińskiej. Nuż więc poprawia autora. Tak to bywa, gdy jajo chce być mądrzejszem od kury. Dziś już i pani Zielezińska i cała drużyna Melpomeny, zabrawszy tłómoczki podróżne, podążyła przez Chabówkę do Krakowa, narzekając, jak zwykle, na straty.

Strat jednak prawdziwych nie było. Trupa, jakkolwiek liczna, bo z 20 osób złożona, chromała pod względem kobiecego personalu, chromała i co do ułożenia naprzód repertuaru. Artyści przybyli z połową gaży, płaconej im przez p. Gliksona, musieli zatem zarobić drugą połowę gaży i jeszcze raz tyle na opłacenie mieszkania. To zarobili. — Praca sceniczna jest tu bardzo mozolną, bo grywać trzeba po jednej i dwu próbach, a nauczyć się trzeba w ciągu dwóch dni roli kilkuarkuszowej. Umizgi zatem do p. Czechowskiego, suflera, są nieodzowne. Ten rośnie w znaczeniu, a gładząc poważnie gęstą brodę, daje także z powagą przy czytaniu roli artystce niedoświadczonej roztropne instrukcye, jak ma intonować, akcentować, kiedy i jak używać rąk. Nieoszacowany to instruktor w gromadce szczawnickiej.

Rozdział zapracowanego mienia następuje zaraz po reprezentacyi. Osób 20 rozbiera między siebie 128 marek (to jest części). Artysta otrzymuje na siebie, wedle stopnia uzdolnienia od 10 do 4 marek; według tego przypada z widowiska na markę czasem po 20 centów, czasem po 2 złr. Od d. 9 lipca do 19 sierpnia dano 21 widowisk. Te razem wzięte dały każdemu artyście na markę po 9 złr. 61 ct. Tak n. p. pierwszy kochanek, pobierający 10 marek od widowiska, otrzymał za 6 tygodni pracy 96 złr. 10 ct. Dochody bywały małe, ale rozchody stosunkowo większe niż w teatrze krakowskim — bo z każdej reprezentacyi strącać wypada po trochu, koszta przywozu i odwozu materyałów teatralnych, koszta druku afiszy, przepisywania rękopisów i honorowania ajencyi utworów obcych tłómaczonych. Ajencya pilnuje swoich praw nader surowo.

Może interesującem będzie podać wyniki z codziennych dochodów i rozchodów widowisk. Ujrzymy z tego, co najwięcej ściągało słuchaczy.— W sumach centy opuszczam. — *Gwiazda Syberyi* przyniosła brutto 126 złr., wydatki 62 złr. *Dla świętej ziemi* 73 złr., wyd. 31 złr. *Rewizor petersburski* 74 złr., wyd. 36 złr. *Walka o byt* 41 złr., wyd. 35 złr. *Kościuszko pod Racławicami* 170 złr., wyd. 60 złr. *Trzeci Maja* 146 złr., wyd. 36 złr. *Wicek i Wacek* 85 złr., wyd. 38 złr. *Teściowa* (z p. Lubiczem) 111 złr., wyd. 36 złr. *Kazimierz W. i Esterka* 67 złr. wyd. 31 złr. *Rabusie cudzej zwierzyny* 53 złr., wyd. 25 złr. *Daniszewy* 54 złr., wyd. 36 złr. Występ pp. Żelazowskiego i Floryańskiego (ceny podwyższone) 304 złr., z tego na kompanią 137 złr., wyd. 29 złr. *Kościuszko pod Racławicami* 98 złr., wyd. 31 złr. *Dla świętej ziemi* 35 złr., wyd. 37 złr. (zatem deficyt o 2 złr.). *Ogniem i mieczem* 146 złr., wyd. 44 złr. *O Józię, Przed śniadaniem, Wigilia św. Andrzeja* (bilety rozsprzedane staraniem pana S. S.) 123 złr., wyd. 44 złr. *Wołodyjowski* 87 złr., wyd. 37 złr. *Dom otwarty* 110 złr., wyd. 51 złr. *Kościuszko pod Racławicami* (po raz trzeci) 65 złr., wyd. 36 złr. *Dwie matki* 57 złr., wydano 37 złr. *Ciotka na wydaniu, Broń niewieścia, Łobzowianie* 78 złr. wyd. 55 złr. *Wielki Pan* 82 złr., wydatki 30 złr.

To zestawienie świadczy, iż tylko dzieła narodowe o wielkiej liczbie aktów były pożądanemi, pomimo że właśnie do takich sztuk nie dorosły siły aktorów. Domagano się komedyj jednoaktowych. Klub szczawnicki zabrał raz teatrowi sobotę na swój reunion. Obiecał to nagrodzić rozsprzedażą biletów na poniedziałek i sam wybrał trzy jednoaktowe utwory do grania. Innych lat praktykowano to, że klub dostarczał z rozsprzedaży biletów po 150 do 200 złr. Tego roku, mimo wyboru przez nich sztuk, dostarczył teatrowi dwanaście złr. za sprzedane bilety. Pod taką opieką nie mogło widowisko dojść do skutku. Nienależący do klubu pan S. S. na też same sztuki zebrał w następnym tygodniu 83 złr., ale próba z dalszem dawaniem jednoaktówek nie udała się.

Co na małą skalę działo się w Szczawnicy, toż bywa i w Krakowie. Rozum, rozsądek i teorya domagają się czego innego, a praktyka ratuje się czem innem, oglądając się na gust spektatorów. W podziale ról oglądać się musiano na siły, jakie były. Musiano więc role grywać nieodpowiednie. Czasem w jednej sztuce występowano w trzech odmiennych charakterach. Tej sztuki dokazywał głównie Antoniewski, którego cenili Warszawiacy, upatrując w nim artystę myślącego. Warszawiakom też bardzo przypadł do gustu Konopka. Role młodych kochanek miała p. Grodzka (Wanda w *Książę pan*, Annusia w *Broń niewieścia*, Adelka w *Przed śniadaniem*) i w zupełności zadowolniła słuchaczy, pięknie się prezentując na małej scenie. Grała czasem za żywo i za niespokojnie, ale grała z całą świadomością sytuacyi. Po ubytku Ziembińskiej, Grodzka w wielu rolach łatwo ją zastąpić potrafi. Słuchacze przyganiali tylko zbyt pieszczotliwie używanej intonacyi głosu. Od tego, przy niezaprzeczonych artystycznych zdolnościach młodej aktorki, łatwo się odzwyczaić można. Panna Stefania Kelerówna ma powierzchowność miłą. W rolach drugich kochanek może być użyteczną, byleby się pozbyła niemiłego akcentu lwowskiego, brzmiącego ostro i surowo. Pani Winiarska miała powodzenie rzeczywiste w rolach objętych po Wojnowskiej.

Wogóle publiczność szczawnicka oklaskiwała aktorów chętnie i w komedyach serdecznie się śmiała.

Szczególnego doznała powodzenia ośmioletnia Kazimira L. występująca po raz pierwszy w dramacie *Dwie matki* w roli Stefana Boleskiego. Oto jedna ze stałych widzów teatralnych pani G. podczas wywołania małej artystki wręczyła jej w upominku piękny . . . góralski serdaczek. Charakterystyczne to uczczenie odpowiedniem było do tutejszych stosunków.

Tyle o teatrze. Do tej wiązanki dorzucić mogę, iż od dwóch dni zmieniła się pogoda, lecz mimo tego czas jest piękny, a wyschłe studnie, mimo deszczu, jeszcze się nie wypełniły, woda się nie naprawiła, a do źródła Magdalenki trzeba od czasu do czasu dolewać z butelek Magdalenkę, czerpaną za obfitszych czasów w porze zimowej.

Goście rozjeżdżają się ciągle. Dzielny ogrodnik nie może nastarczyć bukietów, pomimo czego nie znać ubytku kwiatów na chodnikach. — Jednakowoż gdy kapela gra pod pałacem, w której wiodą rej czterej pp. Hausmanowie, ojciec ze synami, jeszcze się po deptaku przewijają słuchacze i pijący Józefinkę, Szczepana, Jana, Magdalenę i Walerkę; a zapobiegliwy Oleksa dostarcza na werandę coraz obfitszych porcyj pożywienia ozdrawianym Horacyuszom i zdrowie przywracającym Kuracyuszom.

E.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. W sprawie walnego zgromadzenia, które się odbędzie dnia 10 i 11 września w Stanisławowie, Zarząd główny zawiadamia:

1) Kolej państwowa pomimo usilnych starań Zarządu głównego — z powodu zaprowadzenia stref kolejowych, przy których już obniżono jazdę III klasą o połowę — odmówiła dalszych zniżeń.

1) Kolej Karola Ludwika udzieliła 33⅓% zniżenia II i III klasą pod warunkiem używania pociągów osobowych i mięszanych, z wykluczeniem pośpiesznych. Ważność tego zniżenia trwa od dnia 5 do 11 września na podróż do Lwowa, zaś od 11 do 16 września z powrotem. Wsiadający na stacyach kolei Karola Ludwika może kupować bilet tylko do Lwowa, bo ze Lwowa do Stanisławowa jest już kolej państwowa. Jazda III klasą ze Lwowa do Stanisławowa kosztuje tylko 1 złr. 50 ct. — klasą zaś II 3 złr.

Zarząd główny uprosił p. Prezydenta, komitet przyjęcia i pp. obywateli miasta Stanisławowa, aby zajęli się przygotowaniem umieszczenia i ułatwienia pobytu pp. uczestnikom walnego zgromadzenia. Po przyjeździe pp. uczestników na miejsce, otrzymają wszyscy zaraz na dworcu kolejowym w Stanisławowie objaśnienia, dotyczące programu zjazdu, kwaterunku i t. d.

Podczas zjazdu będzie przeglądowa wystawa bydła tamtejszej okolicy i premiowanie tegoż, również wystawa przemysłu miejscowego, a zarząd główny urządził pouczające wykłady, które będą mieli pp.: Jan Biedroń, sekretarz Towarzystwa rolniczego w Cieszynie; Władysław Szybiński, lustrator gospodarczy Towarzystwa „Kółek rolniczych“ i Seweryn Wiśniewski, nauczyciel wędrowny Wydziału krajowago.

Budżet funduszu propinacyjnego. Na sobotniem posiedzeniu dyrekcyi funduszu propinacyjnego omawiano, jak donosi *Dziennik polski*, sprawy budżetowe za rok 1890 i na rok 1891. Wyniki dyskusyi świadczą, że cała akcya znajduje się w pełni rozwoju i jest na najlepszej drodze. Dotychczasowe rezultaty są korzystne, najlepszym zaś tego dowodem przewyżka w dochodach w kwocie 260,000 złr., preliminowana na r. 1891 po bardzo skrupulatnem zestawieniu budżetowem. Zaznaczyć także należy, że wpłaty odbywają się nader regularnie, gdyż zaległość I raty wynosi zaledwie 4,000 złr., II zaś 8,000 złr. Jeżeli postępować się będzie tą samą drogą, można się spodziewać istotnie dodatnich rezultatów.

Wiedeń 23 sierpnia.

(*G.*) Sytuacya na dzisiejszej giełdzie przedstawiała obraz usposobienia stałego i rozwijającej się zwyżki w papierach międzynarodowych, podczas gdy wartości lokalne nie wywołały żadnych ważniejszych tranzakcyj. Zagranica poszukiwała przedewszystkiem papierów kolejowych, przewidując pomyślny rozwój ruchu towarowego i opierając się na pomyślnych ostatnich wykazach. Zwłaszcza Ludwiki znajdywały chętnych nabywców, którzy snać dawali wiarę najnowszej pogłosce o bliskiem upaństwowieniu tej kolei. Zagraniczne żądania podniosły też dosyć znacznie kurs akcyj kolei Karola Ludwika w ostatnich dwóch dniach. Obok Ludwików nabywano również chętnie akcye kolei czeskich, bardzo wrażliwych na stosunki eksportu towarowego, oraz lombardy.

W innych działach obrotu papierowego nie zaszło nic wzmianki godnego, a kursa utrzymały się niemal na tym samym punkcie co w dniu wczorajszym. Akcye banku austro-węgierskiego wykazują pewien drobny spadek, podczas gdy Waffeny węgierskie podniosły się chwilowo po wczorajszej deroucie. Z rent państwowych zanotować wypada dalszy spadek kursów renty złotej, wywołany postępującą zniżką zagranicznych walut. Renty papierowe utrzymały się niemal bez zmiany. Waluty złote doznały dalszej zniżki. Tłumaczą ją spekulacyjnemi transakcyami, a w części także nagłem zapotrzebowaniem papierowych pieniędzy na pokrycie wywiezionych znaczniejszych ilości jęczmienia.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88.10, srebrna 89.80, złota 107.45, austr. papierowa 101.25, Anglobanki 162.50, Kredyty 307.25, Bankverein 119.80, Unionbanki 238.—, Länderbanki 232.10, Alpiny 98.80, Ludwiki 203 25, Marki niem. 55.35.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 25 sierpnia. Sejm pruski zostanie zwołany w październiku.

Przyszły wiec katolików odbędzie się w Ratysbonie.

Berlin 25 sierpnia. Według *Post*, Helgoland ma być przyłączony do Wilhelmshaven pod względem administracyi i pozostawać będzie pod wyłącznym zarządem ministeryum marynarki.

Paryż 25 sierpnia. Prefekt Sekwany na danym przez siebie bankiecie miał mowę, w której wyraził nieograniczoną swą sympatyę dla Rosyi i cara. Francuski ambasador w Londynie Waddington, który również brał udział w bankiecie, przemówił w te słowa: Od dłuższego czasu pokój europejski nie był tak zapewnionym, jak teraz, chociaż na półwyspie bałkańskim zgromadziły się materyały palne. Na wszystkich dworach, we wszystkich ministerstwach panuje postanowienie utrzymania pokoju. Nikt nie myśli o zaczepianiu Francyi, która jest w sobie skonsolidowaną, ale musi zawsze utrzymywać silną armię, gdyż siła Francyi jest rękojmią pokoju europejskiego.

Paryż 25 sierpnia. *Petit Journal* z zastrzeżeniem podaje pogłoskę, jaka krążyła na giełdzie paryskiej. Według tej pogłoski został pewien niemiecki pułkownik zabity na granicy przez patrol francuski. Dziennik ten zaznacza, iż niema pewnych wiadomości o tym wypadku, ale dodaje, że także pierwsze wieści o sprawie Schnäbelego dostały się do publicznej wiadomości w formie pogłosek giełdowych. Inne dzienniki paryskie nie wspominają o tej pogłosce.

Petersburg 25 sierpnia. Moc obowiązująca ustawy z r. 1881 o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju publicznego została na wniosek ministra spraw wewnętrznych przedłużoną na lat trzy. Równocześnie przedłużono na rok jeden moc ustawy o wzmocnionej ochronie w następujących guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej; w miastach Rostowie nad Donem, Taganrogu, Nachiczewaniu, we wsi Kasperówka, jak również w okręgach miast Petersburga i Odessy, w gubernatorstwie wojennem mikołajewskiem i jurysdykcyi gubernatora wojennego kronstadzkiego. W miejscowościach, niezostających w stanie wzmocnionej ochrony, obowiązują nadal dotychczasowe przepisy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju publicznego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 sierpnia. Na otwarciu targu zbożowego międzynarodowego byli obecnymi przedstawiciele ministerstw wojny i spraw wewnętrznych, generalnej intendentury wojskowej oraz gminy. Szef sekcyjny Haardt powitał gości w imieniu rządu, i przyrzekł poparcie tej instytucyi. Zastępca burmistrza wiedeńskiego Steudel w imieniu miasta powitał gości. Suess w imieniu Leopoldstadtu podniósł z uznaniem, że to przedmieście giełdzie zbożowej zawdzięcza gmach, który jest jego ozdobą. Wyngaert przedłożył na cyfrach oparty obraz zbiorów r. 1890.

Wiedeń 25 sierpnia. Międzynarodowa komisya targu zbożowego wybrała ponownie prezydentem Naschauera, a wiceprezydentem Wyngaerta. Drugim wiceprezydentem obrany został Breuninger z Monachium. Ogólna liczba osób, które zwiedziły targ zbożowy, wynosi około 4000.

Wiedeń 25go sierpnia. Na targu zbożowym. Sprawozdanie sekretarza generalnego Leinkaufa podaje następujące cyfry tegorocznych zbiorów w całej monarchii: pszenicy 64 miliony, żyta 48 mil., jęczmienia 35 i ¾ mil., owsa 45 milionów cetnarów metrycznych. Z tego nadaje się do wywozu: pszenicy do 12 milionów, żyta 2 mil., jęczmienia na słód 3½ mil., owsa 2 miliony cetnarów metrycznych. Ruch jest ożywiony, mianowicie co do jęczmienia zawarto większe umowy. Na targu zbożowym zjawił się minister handlu; liczba zwiedzających wyniosła 6000.

Wiedeń 25 sierpnia. Skutkiem orkanu i pioruna między stacyami kolei Franciszka Józefa Eggenberg i Limburg zerwane zostały dachy z kilku wagonów pociągu towarowego. Wicher wywrócił 20 pustych wagonów; lokomotywa i naładowane wagony pozostały na szynach. Dwaj ludzie z persounalu pociągowego doznali lekkiej kontuzyi. W miejscu katastrofy ruch pociągowy przerwany. Chwilowo pociągi objeżdżają powyższe miejsce skutkiem czego spaźniają się.

Berlin 25 sierpnia. Sekretarz stanu Marschall udał się do cesarza Wilhelma do Kłajpedy celem złożenia mu raportu.

Koblencya 25 sierpnia. Walne zgromadzenie katolików otwarte zostało wczoraj wieczorem. Między uczestnikami znajdują się Windthorst Schorlemer-Alst, Ballestrem, Hertling, Hermann, Reichensperger i Knecht.

Rzym 25 sierpnia. Król i następca tronu przybyli do głównej kwatery manewrów, znajdującej się w Montechiari.

Rzym 25 sierpnia. Ajencya Stefaniego otrzymuje wiadomość z Petersburga, że Rosya Czarnogórze podarowała jeden z większych okrętów.

Madryt 25 sierpnia. W prowincyach Alicante, Badajoz, Toledo i Walencya zachorowało onegdaj na cholerę 139 osób; 56 osób umarło.

Dziennik urzędowy ogłasza, iż hr. Benomar zamianowany został ambasadorem przy Kwirynale, hr. Banuelos ambasadorem w Berlinie, Ruata posłem w Konstantynopolu.

Paryż 25 sierpnia. Według twierdzenia dziennika *Figaro*, postanowiono na przyszłość oficerom zagranicznym podczas manewrów dodawać do boku wyższych oficerów ze sztabu głównego. Spodziewają się przybycia na manewra także wojskowego serbskiego i oficera kozackiego.

Dover 25 sierpnia. Jacht wiozący Cesarzową Elżbietę musiał z powodu niepogody przerwać tutaj podróż. Cesarzowa popłynęła statkiem pocztowym do Calais, a ztamtąd, o ile wiadomo, dalej do Cherbourga.

Londyn 25 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Durbanu, że na parowcu „Congela“, który tam przybył z Madras, wioząc wychodźców, zmarło w drodze 6 osób, a sześciu chorych wylądowało. Komisya stwierdziła urzędownie cholerę, podróżni zostali odosobnieni. Od wtorku nie zaszedł żaden wypadek śmierci. Port Natal ogłoszono za miejsce nawiedzone zarazą.

Peterhof 25 sierpnia. Car nadał Capriviemu order św. Andrzeja I klasy, jen.-porucznikowi Hahnke tabakierkę z oprawioną w brylanty swoją miniaturą, tajnemu radcy Lucanusowi order św. Anny I klasy, a radcy niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Raschdanowi order św. Stanisława II klasy z gwiazdą.

Onegdaj wieczorem odbył się na cześć cesarza Wilhelma wielki obiad, w którym brali też udział Caprivi, Giers i Pobiedonoscew. Park był wspaniale oświetlony. W otoczeniu świateł jaśniała tarcza herbowa cesarza niemieckiego z jego inicyałami. O godz. 10 min. 15 pożegnał się cesarz Wilhelm z rodziną carską i udał się na jacht „Hohenzollern.“

Komendant Kronsztadu, admirał Schwarz, dał na cześć oficerów statków „Irene“ i „Hohenzollern“ obiad, podczas którego wniósł toast na pomyślność cesarza Wilhelma, poczem kapitan niemiecki Armin pił zdrowie cara. Następnie zamieniono dwa toasty na pomyślność obu flot.

Petersburg 25 sierpnia. Umarł były minister skarbu Reutern.

Kronstadt 25 sierpnia. Statki „Irene“ i „Hohenzollern“ odpłynęły ztąd wczoraj w nocy.

Belgrad 25 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż pierwsze powołanie milicyi narodowej ma być wezwane na 9-dniowe ćwiczenia dnia 20 sierpnia st. stylu. Odroczenie ćwiczeń do chwili, w której skończą się wybory do skupczyny, nie jest atoli nieprawdopodobnem.

Zofia 25 sierpnia. Stambułow i Tonczew przybyli do Filipopola. Stambułow przyjmował deputacyę kupiecką i w przemowie swej żądał poparcia dla ukończenia rozpoczętego przed czterema laty dzieła. Ministrowie pojechali wczoraj do Haskioy.

Zofia 25 sierpnia. Ministrowie opuścili Filipopol w niedzielę rano, W czasie pobytu w Filipopolu powiodło się Stambułowowi pojednać oba wrogie stronnictwa tego miasta. Podczas bankietu danego na cześć Stambułowa wzniósł ten ostatni toast na pomyślność miasta. Metropolita grecki wzniósł po francusku zdrowie Stambułowa. Z powodu obecności korespondenta dzienników włoskich pito także zdrowie króla Humberta, prasy i narodu włoskiego. Burmistrz wśród rzęsistych oklasków wzniósł kielich na cześć księcia i ministra.

Konstantynopol 25 sierpnia. Salisbury odpowiedział na notę Porty w sprawie ewakuacyi Egiptu i oświadczył, iż Anglia uznaje słuszność żądania Turcyi i w zasadzie gotowa jest spełnić je, lecz konstatując, iż Egipt przez czas trwania administracyi angielskiej zrobił znaczne, wszędzie uznane postępy, jednocześnie musi też Anglia stwierdzić, iż postępy te nie dosyć się jeszcze ustaliły, aby jej pozwoliły złożyć dalsze kierownictwo rozpoczętego dzieła w inne ręce. Anglia powinna przedewszystkiem uznać, iż stosowna chwila nadeszła, zanim będzie mogła spełnić żądanie Turcyi.

Odpowiedź Salisbury'ego, lubo treść jej przewidywano, wywarła tutaj przykre wrażenie.

Ateny 25 sierpnia. Król wyjeżdża 29 b. m. w podróż po Europie. Król udaje się do Danii, a następnie zabawi pewien czas w Paryżu.

Zapewniają, iż Izba rozwiązaną zostanie dnia 1 września.

Od trzech dni palą się lasy Pentelikonu.

Nowy Jork 25 sierpnia. Według doniesienia biura Reutera, zaburzenia wojenne w centralnej Ameryce wszczęły się na nowo. Wojska z San Salvador i Honduras stoczyły z sobą bitwę, w której ostatnie poniosły klęskę.

Nowy-Jork 25 sierpnia. Znaczna liczba robotników, zatrudnionych w Albana przy ekspedycyi towarów na kolei żelaznej Hudson-Delavare, ogłosiła bezrobocie.

Buenos-Ayres 25 sierpnia. Panuje obawa, iż w prowincyach wybuchną ponowne rozruchy.

Melbourne 25 sierpnia. Właściciele okrętów oświadczyli w piśmie do zjednoczenia marynarzy, iż żadnego oficera nie przyjmą do służby, który do zjednoczenia należy, oraz iż jedynie tylko przez wzgląd na dobro ogółu zgadzają się na podwyższenie płacy o 5%.

Capetown 25 sierpnia. Biuro Reutera donosi, iż Portugalczycy strzelali kilkakrotnie na ekspedycyę angielską, pozostającą pod dowództwem Thomsona, która znajdowała się na brytyjskim brzegu rzeki Zambesi. Portugalczycy obsadzili ich i zamknęli zupełnie rzekę Szire i dostępy do jezior Nyassa i Blantyre.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 sierpnia 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 05	Anglobanki	162 —
„ srebrna „	89 75	Uniony	238 25
4% złota „	107 30	Bankvereiny	119 40
5% pap. nieop.	101 25	Akcye Länderbanku	232 —
Akcye Ban. Aus.-W.	950 —	„ kol. Kar. Lud.	206 —
„ kredytowe	306 25	„ „ lwowsko-czerniow.	226 50
Londyn	112 45	„ „ połudn.	152 —
Napoleony	8 96	Elbethale	235 75
Dukaty	5 36	Nordbahny	2770
Marki	55 12½	Staatsbahny	240 —
5% Renta węg. pap.	99 25	Alpiny	98 70
4% „ „ złota	100 80	Akcye tytoniowe	126 75
Losy prem. węg.	136 50	Ruble	136 —
Losy tureckie	35 20		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	136 75
Marki niemieckie	55 —	56 —
20-to frankówka ważna	8 90	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 36	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	98 25	— —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 75
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 85	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ „	100 50	— —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ niepr.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 —	96 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	201 50	203 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 25	20 50
„ węgier. „ „	12 25	13 25
„ włosk. „ „	14 50	15 75
Bazylika Bud.-Peszt.	7 50	8 50

Wiedeń 23 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	88 10	88 30
4½% „ srebrna	89 80	90 —
4% Renta złota	107 45	107 65
5% „ papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	147 75
„ „ 1864 „ 100 „	177 40	178 —
„ „ 1864 „ 50 „	177 40	178 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	— —	112 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 —	104 60
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	162 50	163 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	307 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	349 75	350 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	232 10	232 60
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	964 —	966 —
Unionbank . . . . 200 „	238 —	238 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 50	162 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 80	120 30
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 25	201 75
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2765	2770
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	203 25	203 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	170 75	171 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 25	228 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	239 75	240 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	150 75	151 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 —	195 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	196 25	196 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	101 —	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 90	101 40
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 20	100 60
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	99 70
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 75	84 50
„ nieopd. „ „ „	90 —	91 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	187 50	188 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	117 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 20	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 30	100 90
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	149 50	150 —
„ Węgierskie . „ 100	136 50	137 —
„ Tureckie . . fr. 400	35 —	35 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 75	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	188 25	189 25
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 25	23 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 25	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 70	20 —
„ „ węgierskie „ 5	12 80	13 10
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 75	27 25
St. Genois . . . . „ 42	62 —	62 50
Stanisławowskie . . . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 38	5 39
20-frankówki	8 97	8 99
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 29	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	55 35	55 42
Rubel papierowy za 100 rubli	136 25	136 50

Lwów 23 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 60	101 30
4% „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 70	99 40

Warszawa 23 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 25
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	90 90
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	96 60
„ „ „ IV „	— —	95 40

PROSPEKT.

Wybór mszy, pieśni i łatwych utworów muzycznych, stosownych do uroczystości kościelnych całego roku na cztery głosy mieszane. Zebrał i do użytku młodzieży średnich zakładów naukowych opracował *F. Fuk*, nauczyciel. Cena egzemplarza 1 złr. 40 ct.

Wybór niniejszy otrzymał już aprobatę Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 20 lipca 1890 r. L. 11575

Łaskawe zamówienia przyjmuje **drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie.** (1879-1-3

Jedna lub dwie **panienki** dobrze wychowane, uczęszczające do szkół, znajdą pomieszczenie u podpisanej. (1878-1-)

K. Rybczyńska
w Krakowie, ul. św. Jana L. 14, I. piętro.

Uczniów szkół średnich

przyjmuję od 1go września na wikt i mieszkanie. Za nadzór troskliwy i opiekę ręczę się. (1880-1-4)

Marya Massalska,
ulica Zielona L. 28, II. piętro.

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1895-1-)

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
w Krakowie, Sukiennice L. 24.
Ceny bardzo niskie.

Pokój

duży z meblami, z wiktem i obsługą na I piętrze — jest zaraz do wynajęcia przy ulicy Garncarskiej Nr. 1, naprzeciw Sokoła. (1893-1-3)

Tamże przyjmuje się **uczniów**, uczęszczających do szkół średnich, ręcząc za życie higieniczne i nadzór rodzicielski. Na żądanie można mieć i pomoc w nauce.

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1659 84-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie.
linia A—B pod Nr. 37.

Rok szkolny 1890/1 w krakowskiej Szkole handlowej

rozpocznie się 1 września 1890.

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich objaśnień Dyrektor Szkoły w domu pod L. 16 przy ul. Siennej, codziennie od godz. 2 do 4 po południu począwszy od 28 sierpnia. (1818-2-3)

KROEBL.

Portland Cement
Wapno Kufsteinskie
Gips murarski

najkorzystniej nabyć można (1338-11-)
W HANDLU
Stanisława Feintucha
W KRAKOWIE.

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story** drylowe, **ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (1696-34)

Zakład dekoracyjny i skład tapet
Wilhelma Fenza w Krakowie.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy**, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.**

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Traučzyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego, oraz w aptece p. Siedleckiego. 1389 14

Zarobek.

Instytut bankowy poszukuje wszędzie osoby do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty. — **Warunki prowizyi bardzo korzystne.** Oferty należy przesyłać pod **„L. 4140"** do **Rudolfa Mosse w Wiedniu.** (1778 5 6)

Odznaczone na wystawach powszechnych
w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana

dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350. **Pianina** od złr. 350 do 600. (1146 30

Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.

Handel korzeni i skład win
W. Müldner i Sp.
w Tarnowie
poleca
ŚWIEŻY TRANSPORT
kości nawozowych
(Baker Guano).

Zamówienia na całe wagony będą wprost z fabryki do każdej stacyi opłatnie dostawione. (1820 3-3)

Dwóch lub trzech uczniów

szkół średnich

znajdzie całkowite umieszczenie u wdowy po profesorze gimnazyalnym, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Opieka i dozór męski wraz z pomocą w naukach. Mieszkanie w śródmieściu. Bliższa wiadomość pod lit. **M. Pf. Nr. 1870 w Administracyi „Czasu".** (1870-2 4)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM
Wincenty Falskiej i Zofii Maciejowskiej
w Krakowie, ul. Szewska 9,
rozpoczęły się wpisy od godz. 11 do 4. — Kurs nauk rozpocznie się 10go września. (1853 3-6)

Pokoje umeblowane

dla panienek uczęszczających na kursa. Ulica Karmelicka Nr. 43, pierwsze piętro, u P. *Jelskiej*. (1874-3-10)

Apteka w Mielcu

poszukuje ucznia.
(1862-3 3,

Porcelany i majoliki

w najpiękniejszym wyborze u
Wilhelma Fenza w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1416-5-)

Od września 1890 r.

przyjmuję **uczniów** na mieszkanie pod przystępnemi warunkami.

M. Stehlikowa, ul. Poselska 19, **drugie piętro.**

Nauczycielka z ukończonem seminaryum, język francuski i niemiecki.
Nauczycielka rysunków i muzyki.
Udziela kroju sukien podług najnowszej metody.
Lekcye zbiorowe lub pojedyncze w domu i za domem. — Wiadomość tamże. (1851-2-3)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies
w połączeniu
z Pensyonatem i Freblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym (1867-3 10)

Ulica Poselska L. 20.
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA W[IR]TOSKIEGO
A. MAESTRANI
ST. GALLEN,
W SZWAJCARYI.

Piękność kobiet

i powab

nietylko podnosi się przez staranne pielęgnowanie, lecz także zachowuje do późnego wieku.

Odznaczony w **Paryżu** złotym medalem

CRÉM GROLICH

jest wytworem, który pod względem doskonałości jest **jedynym,** dlatego najgoręcej polecić go można inteligentnym paniom do oczyszczenia cery z plam i nieczystości i do jej pielęgnowania.

Do nabycia jest **CRÉM GROLICH** w słoikach po 60 cnt. we wszystkich znaczniejszych handlach. — Kupując trzeba żądać wyraźnie **„odznaczonego medalem kremu Grolicha"**, ponieważ istnieją naśladowania bez wartości.

W **Krakowie** ma na składzie W. Redyk, w **Rzeszowie** I. Schaitter i Sp., we **Lwowie** Z. Rucker, w **Tarnopolu** F. Jamrogiewicz. (15 4-8-20)

Kemmericha pepton mięsny jest najlepszym środkiem odżywczym i wzmacniającym dla zdrowych i chorych, zaprowadzony w szpitalach, polecany przez lekarzy.

Kemmericha wyciąg mięsny służy do poprawienia smaku sosów, zup i jarzyn. (1171-10)

Kemmerich

wyciąg mięsny, pepton mięsny, zgęszcz. bulion.

„Najtańsza rzecz jest zawsze najlepszą."

Kemmericha zgęszczony bulion poleca się każdej oszczędnej gospodyni dla szybkiego przyrządzenia dobrego rosołu mięsnego.

Kemmericha peptonowe kakao, najlepszy i najpożyw. napój śniadaniowy. Szczeg. dla słab. na żołądek polecany.

NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną (1828-1-5)
największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta, i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż mój
Skład papieru, Przyborów do pisania, Ram do obrazów, Książek do nabożeństwa, Artykułów religijnych, Tutek (gilz) cygaretowych, Towarów galanteryjnych, i t. p.
pod firmą
Rudolf Herliczka w Krakowie
przeniosłem do domu „pod Murzynami" róg ul. Floryańskiej i placu Maryackiego Nr. 1.
Polecam się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.
(1875-2-10) ***Rudolf Herliczka.***

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna z dniem 15 września b. r. dwudziesty ósmy rok szkolny.
3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.
Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1571 6-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**
Dyrektor: *A. E. v. Schmid.*

Bezwonny, schnie natychmiast

Pokrywa wszelki dawniejszy lakier.

Na 10 □mt. 1 kilo **złr. 1·50.**

Franciszka Christopha LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

kolorowy lakier połyskowy na posadzki

czysty lakier połyskowy

Franciszek Christoph w Pradze, K. w Berlinie.

Jedyny skład na KRAKÓW i okolicę utrzymuje Dom handlowy pod firmą: (723-5-6)

Stanisław Feintuch, Rynek 6,
w Jaworzniu u Th. Dendera, w Wieliczce u L. Windakiewicza.

[1786 ?0-]

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (473 13 22)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1114-139-)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Prawdziwe granaty w złocie.

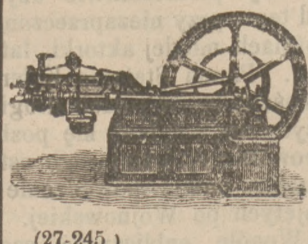
Czeska ajencya **Ferdynanda Hofmanna** w Krakowie, ul. Grodzka 26.
(1844-8 30)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1771-29-60] **L. SPEISER.**

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE



bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*
o sile 1/2 do 100 koni.

(27-245)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE : w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*»

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** 3, *ulica Huguerie*, 3 **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Traučzyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

(1131 37 37)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,



jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i spraliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (1250-32-50)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., Ad. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg aptek., — w GURAHUMORA E. Botezat aptek., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki aptek., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński aptek., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt. — w ŁAŃCUCIE J. Wroński apt.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*